Nr 98 Kraków, Czwartek 14 Kwietnia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Przed otwarciem parlamentu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 13 kwietnia)

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro przed posiedzeniem Izby, które rozpocznie się o godzinie 3 popołudniu odbędzie się narada przewodniczących klubów pod przew. prezydenta Izby. Na posiedzeniu postawiony będzie wniosek, aby doszedł do skutku **kompromis**, mocą którego na pierwszem miejscu wniesioną będzie pragmatyka służbowa a dopiero na drugiem miejscu porządku dziennego sprawa pożyczki 182 milionów K. Istnieje przypuszczenie, iż kompromis ten będzie przyjęty, jeżeli opozycya zobowiąże się iż pożyczka 182 mil. Kor. będzie załatwiona bez przeszkód przed dn. 1 maja. Jeżeli jednak nie będzie tej gwarancyi, przyjdzie w Izbie do **gwałtownej walki stronnictw.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydyum Koła polskiego nie dziś, lecz dopiero jutro przed południem będzie przyjęte na posłuchaniu u barona Bienertha. Również prezydyum chrześcijańsko-socyalnego klubu będzie w tym czasie przyjęte. Komisya parlamentarna Koła polskiego odbędzie się jutro o godzinie 12 w południe.

Sprawy austro-węgierskie.

Zbrojenia morskie Austro-Węgier.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zarząd marynarki austryackiej poczynił wielkie przygotowania celem wybudowania dwóch nowych okrtów t. zw. „Dreadnoughtów". Okręty zostaną wybudowane w dokach tryesteńskich.

Rozpoczęcie budowy tej wymaga uchwały delegacyj wspólnych celem przyznania kredytu. Przygotowania są więc już tak poczynione, że skoro tylko zapadnie dotycząca uchwała, będzie można natychmiast rozpocząć istotną budowę. — Warsztaty Skody w Czechach dostarczą do okrętów tych płyt stalowych.

Tryest. (T. B.) Wczoraj wiecz. odbył się z okazyi spuszczenia na wody nowego okrętu wojennego „Zriny" bal u namiestnika ks. Hohenlohego, w którym wziął udział arc. Franciszek Salwator z małżonką, ks. Otto Windischgrätz z żoną, oraz naczelnicy władz. Stojące na kotwicy okręty wojenne były iluminowane.

Powszechne głosowanie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Były minister spraw wewn. Kristoffy ogłasza w jednym z tutejszych dzienników, że zaprowadzenie powszechnego głosowanina jest programem dworskim, i dlatego dwór niezawodnie wyprze się Tiszy, który agituje przeciwko powsz. głosowaniu. Zdaniem Kristoffego powsz. głosow. musi przyjść do skutku, gdyż należy ono do węgierskich konieczności państwowych.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, iż cesarz przybędzie do Budapesztu dn. 4 maja na kilkutygodniowy pobyt. W Wiedniu nic o tem nie wiadomo.

Po wizytach bałkańskich.

Powrót króla Piotra.

Belgrad. (Tel. wł.). Dzisiaj, prawie po czterotygodniowym pobycie zagranicą wrócił król Piotr do swej stolicy. Pogoda dopisała, a więc przyjęcie, jakie zgotowała mu ludność, wypadło wspanialej, niż przewidywano. Król ucałował na peronie następcę tronu ks. Aleksandra oraz swego brata, poczem w otwartym powozie udał się do zamku. Przed katedrą wysiadł na chwilę, aby odmówić krótką modlitwę.

Sułtan przejedzony.

Berlin. Tel. wł.) „Berliner Morgen-Post" donosi z Konstantynopola, że sułtan tak się zirytował i przejadł podczas pobytu Ferdynanda bułgarskiego i Piotra serbskiego, że dość ciężko zachorował. Stan jego zdrowia pogorszył się jeszcze wskutek obawy zamachu ze strony Albańczyków.

Z Rosyi.

Odwołana wizyta.

Petersburg. (Tel. wł.) Byłego prezesa Dumy zawiadomiono oficyalnie, że wbrew zapowiedzi **angielscy parlamentarzyści nie przyjadą do Petersburga**, albowiem sytuacya polityczna w Londynie jest tego rodzaju, iż wymaga zupełnego skupienia sił poselskich.

(Właściwym powodem odwołania tej wizyty jest z pewnością sytuacya nie w Londynie lecz w Petersburgu, gdzie „prawdziwie" rosyjscy „parlamentarzyści" z Puryszkiewiczem na czele, oddawna zapowiadali, że siłą przeszkodzą podejmowaniu w Rosyi angielskich gości, wnoszących do państwa carów „zarazę konstytucyi". Coraz większy wpływ, jaki zdobywa obecnie w Rosyi i w Dumie antikonstytucyjna skrajna prawica skłonił parlamentarzystów angielskich do liczenia się z temi pogróżkami i odwołania swej wizyty. (Przyp. red.).

15 milionów rubli łapówki.

Petersburg. (Tel. wł.) Tow. budowy kanału, mającego połączyć Morze Czarne z Bałtykiem wyasygnowało **15 milionów rubli na łapówki** dla ministerstwa marynarki oraz tych ministerstw, od których zależy rozdanie robót. Rzecz stała się już głośną, z powodu czego jest tu niebywały skandal.

Z Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. t.) Minister oświaty wniósł w Dumie przedłożenie ustawy, nadające kobietom, które ukończyły szkoły wyższe w Rosyi lub zagranicą, prawo składania egzaminów uniwersyteckich, nadających im równe z mężczyznami prawa dla naukowych zawodów i urzędu nauczycielskiego. Minister robót publ. wniósł projekt ustawy w sprawie udzielenia kredytu 1717.200 rbs. na budowę kolei na lewym brzegu Newy celem połączenia kolei finlandzkich z siecią kolei państwowych.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 kwietnia.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała wielka rezerwa pomimo wielkiego powodzenia subskrypcyi na pożyczkę węgierską. Kursa były chwiejne — tylko akcye Tow. fabryk Skody pod Pilznem poszły w górę.

Roosevelt w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro o g. 3 kwadr. na 7 przybywa do Wiednia Roosevelt. Na dworcu będzie go oczekiwał pojazd dworski, który pozostanie do rozporządzenia Roosevelta przez cały czas jego pobytu w Wiedniu. Rooseveltowi towarzyszy 11 amerykańskich dzionnikarzy, którzy jeździli z nim do Afryki, — i jego młodszy syn. Młodsza córka, która bawiła we Włoszech odjechała do Anglii, aby się tam spotkać z starszą siostrą Felicyą Longworth.

Pośrednictwo Roosevelta.

Nowy Jork. (Tel. wł.) „Evening Post" donosi, że Roosevelt ma zamiar pośredniczyć pomiędzy Wilhelmem II a królem Edwardem w sprawie częściowego przynajmniej rozbrojenia.

Kometa Halleya.

Wiedeń, (Tel. wł.) Dzisiejszej nocy kierownik obserwatoryum wiedeńskiego próbował obserwować kometę Halleya. Rzeczywiście można było kometę dostrzedz przez teleskop, ale obserwacya była bardzo utrudniona wskutek wielkiej mgły panującej na wschodnim horyzoncie.

Subskrypcya węgierska.

Budapeszt. (T. B.) Jakkolwiek dotąd jeszcze nie jest znany ostateczny wynik subskrybcyi nowej pożyczki węgierskiej, jest dotąd subskrybowaną 2 i pół krotnie.

Włoskie zbrojenia.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Localanzeiger" donosi z Rzymu, że włoskie ministerstwo wojny umieszcza na granicy austryackiej dwa balony ze sterem pojemności po 4000 m. sześć. Trzeci balon będzie stanowić rezerwę. W roku 1911 również marynarka włoska otrzyma balon ze sterem.

Izwolski we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.) Izwolski bawi od wczoraj we Florencyi, gdzie spotka się z włoskim ministrem spraw zagr.

W pogoni za szpiegiem.

Bruksella. (Tel. wł.) Przybył tu Bakaj wraz z kilku rosyjskimi rewolucyonistami. Poszukują oni znanego szpiega Hartinga, który został skazany na śmierć przez sąd rewolucyjny. Bakaj utrzymuje, że Harting już od dłuższego czasu ukrywa się w Brukseli pod przybranem nazwiskiem.

Strajk w Marsylii.

Marsylia. (T. B.) Z powodu obawy rozszerzenia się strajku, do którego przyłączyć się mają pomocnicy piekarscy, przybył tu pułk kirasyerów, batalion strzelców alpejskich i 500 żandarmów.

Marsylia. (Tel. wł.) Strajk ogólny przybiera tu wielkie rozmiary. Popisowi marynarki przemocą zmuszają wielu robotników do przyłączenia się do bezrobocia.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. (Tel. wł.) Na wczorajszej rozprawie Tarnowskiej, która rozpoczęła się po dwudniowej przerwie, przesłuchano kilku lekarzy-rzeczoznawców, celem wyświetlenia ostatecznej przyczyny śmierci hr. Komarowskiego. Zeznania ich są sprzeczne. Część utrzymuje, iż hr. Komarowski zmarł jedynie tylko z powodu ran, zadanych mu przez Naumowa i że operacya przeprowadzona przez prof. Cavazzaniego nie przyczyniła się do jego śmierci.

Inni rzeczoznawcy natomiast zeznają, że leczenie hr. Komarowskiego nie było prawidłowem i to — być może — przyspieszyło śmierć zamordowanego.

Żydowscy handlarze żywym towarem.

Berlin. (Tel. wł.) Policya berlińska aresztowała dwóch niebezpiecznych handlarzy dziewcząt, żydów rosyjskich Silberreicha i Wolersteina. Aresztowano ich w chwili, kiedy mieli ekspedyować całą partyę dziewcząt do Ameryki południowej.

Latawiec we Lwowie

Lwów. (Tel. wł.) Wzlot aeroplanu systemu Bleriota odbędzie się w sobotę o godzinie 4 popoł. Jazdę odbędzie uczeń Bleriota Legrand i inżynier Moszkowski.

Włamanie się do jubilera.

Lwów. (Tel. pryw.) Do składu jubilerskiego Józefa Badowskiego (Batorego 30) dokonano włamania. Sprawcy zabrali biżuteryę wartości 20.000 koron i gotówką 658 kor.

Mianowania.

Lwów. (T. B.) „Gazeta lwowska ogłasza: Ministerstwo handlu nadało starsz. komisarzowi poczt. Kazimierzowi Mokrzyckiemu posadę sekretarza poczt. w okręgu galic. dyrekcyi poczt i telegr.

Wiadomości polityczne.

Zjazd Franciszka Józefa I. z Wilhelmem II. Wychodzący w Ołomuńcu „Obzor" donosi, że zarząd zamku arcyksięcia Eugeniusza w Buzawie otrzymał rozkaz przygotowania apartamentów na pobyt cesarza Franciszka Józefa i cesarza Wilhelma, którzy zjechać się tam mają w lipcu b. r.

Wybory w Poznaniu. Komitet wyborczy poznański nie powziął jeszcze żadnej decyzyi w sprawie kandydatury Nowickiego. O ile ta kandydatura nie będzie uznana za legalną, to Nowicki złoży mandat po wyborach ściślejszych, w myśl swego oświadczenia, że mandatu z rąk secesyi nie przyjmie. Rozgoryczenie przeciwko komitetowi wyborczemu, forsującemu niepopularną kandydaturę Sosińskiego, wzrasta coraz bardziej.

Uchwalenie reformy wyborczej w sejmie pruskim. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia sejmu pruskiego znajdowały się powtórne obrady i głosowanie nad przedłożeniem reformy wyborczej. Stronnictwa ograniczyły się do krótkich oświadczeń tej treści, że nie odstępują od pierwotnie zajętego stanowiska. Socyalistyczny poseł Bergmann został przywołany do porządku za powiedzenie, że „centrum, jako partya judaszowa, uprawia przewrotną politykę". Między narodowymi liberałami a centrum przyszło do ponownych starć przy sprawie tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Po krótkiej dyskusyi regulaminowej przyjęto całe przedłożenie w zwykłem głosowaniu głosami centrum i konserwatystów.

O dreadnoughty austryackie. Z Londynu donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin lord Beresford wystosował do pierwszego lorda admiralicyi Mac Kenna zapytanie, czy admiralicya posiada jakieś oficyalne lub nieoficyalne wiadomości, iż Austro-Węgry rzeczywiście budują dreadnoughty.

Mac Kenna odpowiedział: „Już raz oświadczyłem, że nie mamy żadnych oficyalnych wiadomości o budowie austryackich dreadnoughtów. Byłoby nieodpowiedniem na podstawie nieoficyalnych doniesień dawać jakiekolwiek oficyalne odpowiedzi na zapytania.

Z chwili bieżącej.

Zlot sokoli. Roboty przy budowie trybun na boisku zlotowem raźnie postępują naprzód. Na ostatniem posiedzeniu Komisyi budowlanej odbytej pod przewodnictwem radcy miejskiego p. Beringera — ułożone zasady ugody z przedsiębiorcą majstrem ciesielskim p. Zielińskim oraz postanowiono uprosić zastępcę przewodniczącego Komitetu budowy i radcę miejskiego p. Perosia o objęcie kierownictwa robót.

Komisya jednogłośnie postanowiła przyjąć w całości projekt budowy trybun wypracowany przez p. radcę Perosia, a to tak co do konstrukcyi jakoteż co do architektury i strony artystycznej — które przez umiejętny układ linii i artystyczne zużytkowanie prostych na pozór środków dają nader piękne i ożywione rozwiązanie trudnego, ze względu na rozmiary, problemu.

Żywo również zakrzątnięto się pracą przy przygotowaniu samego boiska nad czem techniczny kierunek objęli pp. Jaszczurowski i Christ — zapewniając równą i bujną zieleń na dni lipcowe.

Wymienione wyżej nazwiska same już dają rękojmię, że całość budowy trybun i boiska dobrze wypadnie i na czas będzie gotową.

Cały plac, przeznaczony na pomieszczenie boiska i trybun, mierzy 42.000 m.², samo boisko zaś, przeznaczone dla 3.000 ćwiczących, 12.000 m². Trybuny pomieścić mają 20.000 osób. Wykonanie tych wielkich budowli powierzono jednej z największych firm ciesielskich w kraju p. Bolesławowi Zielińskiemu z Krakowa.

Samobójstwo ucznia. Dziś około godz. 3 po południu targnął się na swoje życie 16-letni uczeń klasy V jednego z krakowskich gimnazyów, strzeliwszy do siebie z rewolweru w okolicę serca. Zawezwane telefonicznie Pogotowie ratunkowe wyruszyło natychmiast w pełnym galopie na miejsce wypadku. Jak stwierdził lekarz dyżurny, kula przebiła klatkę piersiową, naruszając wewnętrzne organa. Denata po prowizorycznym opatrunku odwieziono w stanie nadzwyczaj groźnym do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa nieznany. Młody desperat mieszkał przy ul. Łobzowskiej pod L. 29.

Precz z żydowską karczmą!

II.

Stosownie do przepisów ustawy wezwane zostały wszystkie gminy w kraju do oświadczenia się, wiele koncesyi szynkarskich ma być wydanych w obrębie każdej z nich. Otóż cały szereg — około 700 gmin, oświadczyło się przeciwko nadawaniu jakiejkolwiek koncesyi; mamy nadzieję, że namiestnictwo zastosuje się bezwarunkowo do woli mieszkańców wyrażonej w tak stanowczy sposób, i nie wyda żadnej koncesyi na te gminy. Inne znowu bardzo liczne gminy oświadczyły się za znacznem ograniczeniem liczby koncesyi szynkarskich. Tak więc redukcya karczem nastąpi w każdym razie, zwłaszcza że w Galicyi istnieje obecnie około 30.000 szynków, a ta cyfra jest skandalicznie wysoka w stosunku do obszaru Galicyi i liczby jej ludności. Jeżeli namiestnictwo, co jest jego obowiązkiem, zastosuje się do gminnego plebiscytu, w takim razie liczba koncesyi szynkarskich spadnie odrazu do połowy, czyli blisko 15.000 rodzin szynkarskich w $^{9}/_{10}$ żydowskich, będzie musiało oglądnąć się za innym zarobkiem. Ponieważ jednak szynkarze żydowscy są niezdolni i nieprzygotowani do jakiejkolwiek pozytywnej ale cięższej pracy, nie pozostanie im nic innego, jak z Galicyi wyemigrować. Sądzimy, że władze krajowe i państwowe dopomogą im do tego w miarę swoich sił i swoich kompetencyi. Emigrantom żydowskim trzeba poczynić wszelkie możliwe ulgi paszportowe i kolejowe, aby jak najprędzej pozbyć się z kraju tej zupełnie nieproduktywnej a przyzwyczajonej do lekkiego zarobku ludności. Przedewszystkiem jednak powinno o nich pamiętać żydowskie społeczeństwo, które rozporządzając przeważną częścią krajowych kapitałów, posiada wystarczające środki, aby swoim współwyznawcom umożliwić wyjazd do Anglii lub Ameryki.

Żydzi bowiem swym praktycznym umysłem zrozumieją chyba, że dłuższe pozostawanie w kraju tych 10.000 rodzin szynkarskich, które niemając co robić na wsi, zechcą skupiać się po miastach, stanowi i dla nich ekonomiczne i społeczne niebezpieczeństwo. Zatem bogate humanitarne stowarzyszenia żydowskie, a także zarząd fundacyi Hirscha, powinny przedewszystkiem zorganizować systematyczne wychodźtwo szynkarzy.

* * *

Z koncesyj, które wyda namiestnictwo, przypaść powinna najznaczniejsza część gminom i Kółkom rolniczym; tymczasem słychać, że władze krajowe są przeciwne nadawaniu koncesyj gminom pod pretekstem, że zarządy gmin — są w pierwszym rzędzie powołane do kontrolowania czynności szynkarzy. Obawiamy się, że ten pretekst ma posłużyć do ułatwienia namiestnictwu takiego rozdziału koncesyj, któryby jak najmniej dotykał żydów... Gdyby jednak nawet ta zupełnie fałszywa opinia przeważyła w namiestnictwie, nie ma ona żadnego zastosowania do Kółek rolniczych, które jeszcze i tę dają gwarancyę, że koncesyj swoich nie nadużyją na szkodę ludności. Uważamy zatem za rzecz zupełnie naturalną, że **wszystkie** Kółka rolnicze, o ile wniosły podania, koncesyę otrzymają. W ten sposób, — przynajmniej w zachodniej części kraju, — znaczna część żydowskich szynkarzy utraci przywilej rozpajania ludności.

Przy tej sposobności zwrócić musimy uwagę na tendencyę namiestnictwa nadania całego szeregu koncesyj właścicielom wielkich dóbr ziemskich. Na to wskazuje okólnik rządu krajowego, polecający proszącym o koncesyę, aby już odrazu w podaniu wymienili ewentualnego zastępcę do prowadzenia szynkarskiego przemysłu. Ustawa przewiduje zastępstwo tylko w razach koniecznych, jak choroba, śmierć, zmiana miejsca pobytu i t. p., — ale ustanawianie stałych zastępców jest rezultatem interpretacyi ustawy, mającej oczywiście na celu umożliwienie właścicielom większych posiadłości staranie się o koncesye szynkarskie i uzyskanie ich dla siebie. Praktyka przy wykupnie propinacyj wykazała, że „obszarnicy", którzy wówczas uzyskali przywilej jednej karczmy, pozostawiali ją wszędzie niemal w rękach żydowskich. — Nie ma podstawy do przypuszczenia, aby ta zasada obecnie się zmieniła. Dlatego też wydawanie masowych koncesyj, które będą wykonywane nie przez koncesyonaryuszów, uważamy nietylko za nielegalne, ale pod względem społecznym za szkodliwe.

* * *

Jak wypadnie rozdawnictwo koncesyi, przewidzieć trudno — wolno jednak mieć nadzieję, że władze krajowe przedewszystkiem kierować się będą względem na dobro społeczeństwa, a nie na interes żydowskich szynkarzy...

W każdym razie obecna chwila jest najodpowiedniejszą do przeprowadzenia tych zasadniczych reform w przemyśle szynkarskim których kraj od dawna oczekuje. Należy zatem przy wydawaniu koncesyi zastrzedz, że żaden szynk nie będzie umieszczony w pobliżu kościoła i szkoły, tudzież, że wszystkie szynki będą zamykane od soboty wieczorem do poniedziałku rana. Tylko ściśle przestrzeganie tej zasady może uchronić lud nasz, przynajmniej częściowo — przed straszną zarazą alkoholizmu.

Pamiętać zaś trzeba, że jest to ostatni i jedyny moment, w którym może nastąpić ustawowe ukrócenie pijaństwa!

Niesłychana zaciekłość partyjna.

(Mandat Poznania zagrożony!)

Z Poznania nadchodzą wiadomości, które świadczą o niesłychanej wprost zaciekłości partyjnej poznańskich konserwatystów. Zdawało się, że po klęsce ich kandydata Sosińskiego, gdy na planie pozostał tylko p. Nowicki, który musi jeszcze stoczyć bitwę z kandydatem Niemców, nie może być innej drogi dla społeczeństwa polskiego, jak solidarne oddanie głosów przy ściślejszych wyborach na zwycięskiego kandydata. Tymczasem główny organ poznańskiej konserwy, „Dziennik Poznański" nietylko nie zaniechał przykrych rekryminacyi, ale wręcz oświadcza, że **lepiej stracić (!) mandat poznański, niż dopuścić do zwycięstwa secesyonisty.**

A więc niech raczej przejdzie po raz pierwszy Niemiec w stolicy Wielkopolski, niż żeby przeszedł kandydat Polak, który z winy najwyższej władzy wyborczej zwyciężył w formie nielegalnej!

Takie stanowisko „Dzien. Poznań." i jego przyjaciół należy napiętnować jako **formalne nawoływanie do zdrady narodowej**. Mamy jednak nadzieję, że zdrowy instynkt społeczeństwa poznańskiego, które okazało tyle hartu w walce o swój byt zagrożony i w tym wypadku zwycięży, dając skuteczną odprawę tym niecnym podszeptom ze strony tracących grunt pod nogami konserwatystów, którzy — jak się obecnie w całej jaskrawości okazało — dla dogodzenia swym partyjnym ambicyom są gotowi **oddać mandat Poznania Prusakowi!**

Rok stracony.

Z kół pedagogicznych otrzymujemy następujące cenne uwagi:

Czas szybko mija, za kilka dni koniec trzeciego kwartału szkolnego; zanim się spostrzeżemy, nadejdzie czerwiec, a z nim rok szkolny 1909/10 utonie w morzu wieczności...

W wielu rodzinach ten miesiąc czerwiec nabiera epokowego znaczenia, niosąc z sobą brzemienne troską pytanie: czy dziecko przejdzie do klasy następnej, czy, jak się to zwykle mówi, dostanie dwójkę.

Gdy wreszcie chwila przełomowa roku szkolnego przejdzie, w jednych domach tryumfują wszyscy, w innych smutek i troska panują, w innych nakoniec część dzieci cieszy się postępem do wyższej klasy, lecz jakaś nieszczęsna jednostka „wstyd sprawiła rodzinie“.

Biedny winowajca nie śmie podnieść ócz, zewsząd sypią się na niego gradem wymówki. Czasami ojciec mówi: „nie waż mi się pokazać na oczy“; czasami matka twierdzi: „nie kocham cię, kiedy mi takie sprawiasz zmartwienie“. Często znów dziecko jest przedmiotem politowania ze strony wszystkich domowników, natomiast grad wyrzekań spada na szkołę, na nauczyciela, który „nie poznał się na dziecku“, „mści się na niem“, „nietaktownie z niem postępuje“, „nie umie w niem wzbudzić chęci do pracy“, „prześladuje“, „niema litości“.

Kulminacyjnym punktem wyrzekań w takich domach jest wyroczne: rok stracony!

Czy też ktokolwiek z tych, co mówią o roku straconym, pomyślał szczerze nad tem, co przez to rozumie? Jeżeli „rok stracony“ znaczy: dziecko nie chciało korzystać z nauki, to w takim razie świadectwo z postępem niedostatecznym nieodwołalnie sprawiedliwe, a wyrzekanie na nauczyciela nieuzasadnione. Jeżeli „rok stracony“ znaczy: dziecko nie mogło z korzyścią pracować, to i uczeń i nauczyciel nie zasługują na wymówki.

Najczęściej jednak nie bada się przyczyn tylko ocenia sam skutek: owo fatalne świadectwo, zmuszające do powtórzenia klasy, przez co opóźnia się termin skończenia nauk, który według ogólnie obecnie panujących pojęć, jest wstępem do pracy dającej zarobek, albo jakąś miesięczną pensyę. Czasy ciężkie, więc wielu, bardzo wielu rodziców zapomina o tem, że przygotowanie do pracy zarobkowej jest zadaniem szkół fachowych a nie każdej szkoły w ogólności.

Złe świadectwo powinno być bodźcem zastanowienia się nad przyczynami braku należytych postępów w nauce. Jeżeli dziecko zdolne, to widocznie nie pracowało dość pilnie. Czy przypadkiem stosunki domowe nie zawiniły w tym względzie? Nie ulega bowiem wątpliwości, że wychowanie domowe a powodzenie w pracy szkolnej w ścisłym z sobą są związku. Często w pierwszych latach nauki, kiedy niebezpieczeństwo powtarzania klasy nie tak bardzo grozi jak później, nie zwraca się wcale uwagi na pracę domową dziecka. A przecież jest to bardzo ważną rzeczą, aby od początku wdrożyć dziecko do należytego spełniania obowiązku. — Trzeba mu to ułatwić, dbając, aby miało czas i miejsce spokojne do pracy, a po pracy odpoczynek i ruch na świeżem powietrzu. Jakże pożałowania godne jest takie dziecko, któremu rodzice dręczeni obawą straty roku, każą bezustanku ślęczeć nad książką! Odsuwać też trzeba od dziecka wszystko, co sprawia roztargnienie i odbiera spokój potrzebny do pracy umysłowej. Bardzo rzadko się o tem pamięta. Czyż na przedstawieniach kinematograficznych i w teatrach nie widzimy zawsze mnóstwa dzieci dziewięcio i dziesięcioletnich a nawet młodszych?

Niezbędną też rzeczą jest współdziałanie ze szkołą i w tym celu porozumiewanie się częste z nauczycielami. W szkołach naszych na tak zwanych niedzielach wywiadowczych pojawia się znikomo mały procent rodziców.

Gdyby rodzice częściej porozumiewali się z nauczycielami, zwróconoby im uwagę na niejedno, o czem nie myślą wcale. Nieraz bowiem łudzą się pod względem umysłowej sprawności dziecka, czemu się dziwić nie można, gdyż nie mogą go tak jak nauczyciel porównać ze współuczniami, a miłość rodzicielska wkłada im na oczy różowe okulary. Z drugiej strony szkoła otrzymuje nieraz cenne wskazówki od rodziców co do usposobienia dzieci i warunków, w jakich pracować muszą.

Są znowu dzieci, które rozwijają się umysłowo bardzo powoli i skutkiem tego nie mogą postępować równomiernie z innemi. Z tego nie wynika, aby wogóle do nauki zdolne nie były; dojdą do celu, tylko cokolwiek później. Dla takich dzieci powtarzanie klasy jest prawdziwem dobrodziejstwem. W drugim roku z łatwością pozapełniają wszelkie luki poprzednio powstałe, zrozumieją to, czego przedtem pojąć nie mogły i zbudują sobie trwałe podwaliny do dalszej nauki. To też zdarza się czasami, że rozumni rodzice, znający dobrze swoje dziecko, dobrowolnie pozostawiają je na drugi rok w tej samej klasie — nie uważając tego czasu za stracony.

Nieraz też dziecko w pierwszych latach nauki nie okazujące wybitnych zdolności, — zmienia się nagle. Szczególniej u dziewcząt zjawisko to w dobie fizycznego rozwoju dość pospolite, chociaż bywa i odwrotnie.

Między repetentami jest również pewien procen dzieci jednostronnie uzdolnionych: w jednym lub dwóch przedmiotach celują, w innych zaledwie mierne robią postępy. Takie dzieci mogą w późniejszem życiu zajść o wiele dalej niż uczniowie, którzy w szkole zawsze dobre mieli świadectwa, jeżeli tylko, poznawszy ich uzdolnienie, wybierze im się odpowiedni zawód. Niestety, często nie uwzględnia się tego wcale. Dziewczynka np. śliczne robi robótki, dobrze rysuje, okazuje szczególne zamiłowanie do gospodarstwa domowego, natomiast matematyka, gramatyka i t. d. nie chcą się jej w głowie pomieścić. Mimo tego jednak rodzice pragną, aby kończyła wyższe szkoły i została nauczycielką, czy profesorką szkoły średniej.

Jeżeli dom przez cały rok szkolny bacznie śledzi rozwój umysłowy dziecka, to świadectwo złe czy dobre nie może być niespodzianką.

J. J.

Strzelanie ślepymi nabojami

czyli

koncesye szynkarskie i pan Stapiński.

Dnia 17 b. m. zbiorą się w Krakowie przywódcy ludowców. Jako drugi — a w każdym razie ważny — punkt programu ich obrad widnieje sprawa koncesyj szynkarskich. Pan Stapiński podczas ostatniej sesyi sejmowej w myśl bardzo dawnych i zupełnie słusznych ze stanowiska narodowego społecznego żądań warstwy wieśniaczej polskiej domagał się, by władze polityczne wydawały te koncesye gminom. Chłop polski nie tylko instynktownie, lecz także rozumowo zdał sobie jasno sprawę, że prawo szynkowania napojami wyskokowymi powinno się znaleść w rękach gminy. Jest to jedyny środek rozsądnego załatwienia na wsi kilku największych bolączek życia chłopskiego, a więc pijaństwa, wyzysku z pomocą lichwy pieniężnej, lichwy gruntowej, oraz szeregu innych ulegalizowanych nadużyć, których się dopuszcza karczmarz-żyd na szkodę ludu włościańskiego polskiego. Pan Stapiński, czuły na coraz bardziej gasnącą popularność wśród włościan, pojął w lot, że przemilczenie tej sprawy przez niego samego i przez przywódców stronnictwa ludowego wywarłoby jak najgorsze wrażenie. Wygłosił zatem w sejmie wyżej wspomniane żądanie. Ale też na tem poprzestał.

Władze administracyjne galicyjskie nie zastosowały się do tego gołosłownego wezwania, nie popartego poważną akcyą sejmową i parlamentarną, jakkolwiek właśnie tutaj powinien był pan Stapiński, a wraz z nim stronnictwo ludowe zarówno w sejmie jak i w parlamencie postawić za warunek pierwszorzędny i nieodwołalny, by nie szynkarze zawodowi i to żydowscy, lecz gminy otrzymywały koncesye szynkarskie. Te koncesye szynkarskie dostają teraz żydzi. Niema nadziei, by żądanie ludu wiejskiego polskiego weszło w życie i by uwolniono wieś polską od tych żywiołów, które obce krwią, religią, pojęciami etycznemi i społecznemi, przyczyniają się do jej wyzyskiwania, a przez to i do jej zwyrodnienia fizycznego i moralnego. Stronnictwo ludowe polskie poprzestało na gołosłownym efekcie krasomówczym swojego przywódcy, poza tym efektem atoli nie zrobiło ani jednego poważnego kroku do uwolnienia wsi polskiej od demoralizujących wyzyskiwaczy. Nie zrobiło tak długo, dopóki można było w istocie uzyskać znaczne ograniczenie koncesyj szynkarskich żydowskich.

Obecne więc stawianie sprawy koncesyj szynkarskich na porządku dziennym przywódców ludowcowych jest tylko manewrem, obliczonym na wprowadzenie w błąd włościan polskich. Dzisiaj wszelka dyskusya w tej sprawie, bombastyczne mowy i artykuły w gazetkach pana Stapińskiego są poprostu manewrem obliczonym na ukrycie istotnego stanu rzeczy. Pan Stapiński poświęcił dobro włościan polskich i zaprzepaścił sprawę usunięcia szynkarzy-żydów z wsi polskiej, aby się osobiście nie narażać rozmaitym bardzo wpływowym osobistościom i czynnikom, które postawiły sobie za cel utrzymanie na wsi dotychczasowego stanu rzeczy.

Nie pomogą tutaj protesty i wymyślania. Pan Stapiński w sprawie koncesyj szynkarskich i w sprawie nadawania tych koncesyj gminom okazał się tak samo dwulicowym, niezasługującym na wiarę, jak w innych kwestyach politycznych. Chłopi polscy przecież przejrzą jeszcze lepiej niż dotychczas i pozbędą się fałszywego proroka. Wieś polska pozbędzie się wreszcie karczmarzy-wyzyskiwaczów, lecz nie będzie w tem ani odrobiny zasługi pana Stapińskiego i jego towarzyszów.

Wycieczka na Etnę.

Catania, 10 kwietnia.

Pociąg przepełniony. W wązkim korytarzu ukazuje się postać wysokiego, ubranego w długie spodnie, flegmatycznie palącego Anglika. Para gadatliwych Rosyan wpatruje się milcząco przez szyby wagonu w zapadający mrok. Rzadko rozsiane wsie migają w przelocie. Zdala dolatuje głos dzwonów. Ponad lasami unoszą się niby ciężkie chmury — kłęby dymu. Na horyzoncie widnieje szara, bezbarwna — niby zbliżająca się ku nam chmura — Etna. Przejeżdżamy obok ogrodów, pełnych winnych latorośli; pociąg zwalnia w biegu i wreszcie staje. To Catania.

Nieprzespana noc w dopiero co otwartym hotelu, mocno nas denerwuje. Drzwi i okna pomalowano na biały kolor, parkany i studnie, chodniki i gościńce, wszystko wylane wapnem. Odbijające się od bieli wschodzące słońce do reszty nas denerwuje i oślepia. Wychodzimy z domu bez śniadania, nie spotykając na drodze żywej duszy. Po kwadransie drogi spostrzegamy cisnących się wokoło studni ludzi. To przedsiębiorcy wynajmujący muły. Gwar, ścisk i szamotanie miesza się z wyciem mułów. Każdy z podnajmujących zachwala wytrwałość swoich zwierząt, które zawieść mają podróżników pod Etnę.

Każdy z wyruszających w podróż spogląda na ukrytą w dymach i mgle górę, jakby obliczał swoje siły. Mimowoli nasuwają się myśli o czekających nas niebezpieczeństwach — chwila wahania — wreszcie odrzucamy męczące nas myśli, zawiniątka oddajemy w opiekę przewodnikom, a sami dosiadamy mułów. Oglądamy się na miasto, oddane na łup gryzących promieni sycylijskiego słońca. Z wierzchołka góry dolatuje aż do nas przygłuszony grzmot, który leci przez skąpane w blasku domy, ruchliwe place, ciemno-zielone pole cytryn i morze.

Nagle chwieje się zasłona dymu; w tłumie odzywają się głosy pełne nadziei ujrzenia Etny wolnej od chmur. Później znowu ciężkie, czarne kłęby dymu, mieszane z mgłą zasłaniają górę. Nieregularne, wijące się koła i pierścienie dymu unoszą się i opadają niby ciężkie, pełne tajemniczości zasłony. W półcieniu oparów ustawicznie rozlegają się grzmoty. Co chwila się zjawiające, oślepiające błyskawice rozświetlają zasnute nad Etną chmurami niebo. Wirujące pierścienie pary i dymu przerywa chwilami ognisty deszcz iskier i ognia. Czarny, niby kir żałoby, dobywający się z wnętrza dym wskazuje, w którą stronę odpływa wzburzona lawa. Poza czarną zasłoną coraz to słabiej występują ogniste języki. Głęboko w dolinie wloką się ciemne smugi lawy, spływającej do górskich ogrodów, położonych w pobliżu wsi.

O dwie godziny drogi od Catanii, w środku pól leży wieś Bosko. Nad wsią słońce smutnie przeziera przez szarą zasłonę chmur. Wieś opuszczona. Wszyscy mieszkańcy znajdują się w pobliskiej miejscowości Nicolosi, z której można poglądać na krater. W małych grupach stoją górale wraz z góralkami przed drzwiami swoich domostw; śniade ich twarze patrzą z ciekawością na nas przybyłych. W pobliskim kościele jarzą się świece; niski, otyły kapłan w krótkiej i znoszonej sutannie, stoi między ludem i pociesza strapionych.

Wszyscy patrzymy w krater, który prawie ponad naszemi głowami wyrzuca czarne chmury dymu. Daje się dosłyszeć szum w dole płynącej lawy. Nadchodzi wieczór. Udajemy się pod hotel „Rossi“, leżący za kościołem, gdzie góral odnajmuje muły, które zawieść nas mają na brzeg krateru. Po umówionej cenie, właściciel wręcza każdemu z nas małą latarkę i z wybiciem godziny 6, siedząc na cierpliwych zwierzętach, opuszczamy wieś.

W ciszy nocnej kopyta mułów uderzają z przeraźliwym hałasem w twardy grunt drogi. Nasz przewodnik biegnie przed nami boso. Po bokach drogi kwitną drzewa owocowe. Perłowe, wieczorne niebo, zwiesza się ponad białemi jak śnieg drzewami brzoskwiń. Od strony krateru dobiega naszych uszu przytłumiony grzmot; zwierzęta nadstawiają uszu i stąpają ostrożniej. W twarze bije nam ostry wiatr górski. Droga z każdą chwilą staje się bardziej stromą i muły zwalniają kroku. O kilka metrów od nas stoją na wzgórku dwie sylwetki, to dwaj wieśniacy z Nicolosi. Pozostawiamy zwierzęta u przewodników a sami ruszamy naprzód. Ściemnia się jeszcze bardziej; nie widzimy nic tylko wolno unoszące się ciężkie i leniwe dymy i różowe, niby do czerwoności rozpalone żelazo, lawę, płynącą szeroką, rozdzielającą się na kilka ramion rzeką. Patrząc na spływającą falami lawę i spadające gromadnie kamienie, ma się wrażenie, jakoby cała góra rozpadała się na płynny ogień i skały. Wszystko to zdaje się dążyć bezładnie na dół, by zniszczyć życie i kwitnącą w dole przyrodę. Patrzy się na to bez tchu... a straszne, zionące ogniem i dymem góry zdają się nas przenosić w świat rozpętanych żywiołów, godnych obrazu piekieł. Po oświetlonych ogniem otworach gór toczą się czarne, nieregularne kule dymu.

Blady, niepewny księżyc wychyla się zwolna z za chmur; wracamy do naszych mułów, które z niecierpliwością czekają naszego przybycia. Jeszcze raz zwracamy oczy na pełen tajemniczej grozy szczyt, poczem zwolna zjeżdżamy na mułach do poniżej znajdującej się Nicolosi.

M. W.

Kometa Halleya.

Ze względu na olbrzymie zainteresowanie się tym groźnym gościem niebieskim, podajemy poniżej czas pojawienia się komety Halleya. Kometa pojawi się (w Wiedniu widziano ją już onegdaj o wpół do 5 nad ranem) w deklinacyi północnej (najpierw w stopniu m. 8·1 i posuwać się będzie do stopnia m. 7·56) w czasie przed świtem, a mianowicie:

dnia	13	bm.	od godziny	3·21	do	3·56	rano
„	17	„	„	3·10	„	3·38	„
„	21	„	„	3·—	„	3·19	„
„	25	„	„	2·49	„	3·02	„
„	29	„	„	2·38	„	2·44	„

Najlepszy jednak czas w wymienionym okresie do obserwowania komety Halleya będzie od 2 do 10 maja, kiedy to kometa będzie widzialna: 2 maja od godziny 2 minut 33 rano, 6 maja od g. 2 m. 25, dnia 10 maja od godz. 2 m. 23. Do tego przyłącza się bowiem, że kometa w owym czasie stanie się już stosunkowo jasną, względnie wielką. Mianowicie do dnia 30 kwietnia kometa dorówna już wielkością i jasnością gwiazdom drugiego stopnia, czyli mniej więcej takim, jak gwiazdy Wielkiego wozu.

Z początkiem maja uzyska wielkość 1, a nawet 0.

Największą jednak jasność kometa Halleya osiągnie dopiero po 18 maja, a więc po skrzyżowaniu się jej drogi z drogą Ziemi i odtąd będzie widzialna na zachodniem niebie, podczas gdy w kwietniu i w początkach maja pojawia się na niebie wschodniem. Ogon komety rozwinie się silniej dopiero pomiędzy 20 a 30 kwietnia.

Do obserwacyi komety najlepsze są dobre lornetki polowe, lunety dla szerszej publiczności są nieodpowiednie i najczęściej przynoszą rozczarowanie.

Pomiędzy 19 a 25 bm. będzie można obserwować bardzo często „spadanie gwiazd“; będą to meteory w konstelacyi Liry.

Także światło zodyakalne będzie dobrze widzialne w nocach bezksiężycowych i przy czystem powietrzu.

Wiedeń (Tel. wł. Asystent wiedeńskiego obserwatoryum Dr W. Jaschke, zaobserwował wczoraj kometę Halleya.

Ponieważ warunki atmosferyczne były pomyślniejsze jak onegdaj, można było widzieć dokładnie głowę i część ogona komety.

O kobietach dla kobiet.

Drobnostki z nowości mody. — Nowe kapelusze. — Brzydota mężczyzny — czarem miłosnym.

Trzewik „Guckguck“, który zapowiadają z Ameryki, jest zupełnie nowoczesnym. Jako jego zaletę podnoszą, że dodaje smukłości nodze właścicielki. Podobnym jest do trzewika do sznurowania. Cały przód od nosa aż do najwyższej części cholewki jest roboty przeźroczystej. Ta „wkładka“, czy jak to właściwie należy nazwać, pozwala na dokładne rozpoznanie wzoru pończochy. Jej ozdoby świadczą o żmudnej pracy w wykonaniu. »Wkładki“ zrobione ze złota, srebra, a po największej części z ciętej stali, są ozdobione kamieniami szlachetnymi w gustownych oprawach. Za najnowszą ozdobę na szyję uchodzi „Plaque“. Swe wzięcie zawdzięcza modzie, odsłaniającej szyję. Jest to rodzaj medaliona z platyny, wielkości pięciokoronówki. Noszą go na łańcuszku płaskim, dość szerokim, misternie ozdobionym. Warunkiem tej ozdoby modnej na szyję jest, by nie była zrobioną ze złota, srebra lub innego dotychczas ulubionego metalu. Kolorowe paski dochodzą znowu do szerokości sześciu centimetrów. Używają ich w żywych kolorach. Sporządzają je ze skór najmiększych. Najchętniej bywają noszone do żakietów „Norfolk“. Guziki wężowe są innego rodzaju nowością. Naszywa się je przeważnie rzędem na białych sukniach od karku aż do brzegu dolnego sukni. Odpowiednio do swej nazwy przedstawiają te guziki węża wyrobionego ze złota na płaskim, białym guziku. Użyte w większej ilości do skromnych sukien, nadają im powabu swym wyglądem. Między szpilkami do kapeluszy spotyka się także takie, których główkę tworzy nieobrobiony kawałek kwarcu różanego. Inne znowu są zaopatrzone w naturalną podobiznę chrząszcza majowego. Nie brak także szpilek, których zakończenie przedstawia ptaka niebieskiego koloru, siedzącego w delikatnie ozdobionej klatce. W modzie wisiorków i zegarków powrócił zwyczaj pradziadów. Noszą w nich fotografie ukochanych osób. Zdarza się, że niektóre z nich są ozdobione drogocennemi emaliami miniaturowemi.

* * *

Chanteclair, w tylu odmianach objawiany artykuł, dostał się już zniemczony do Berlina. Gigantyczne koguty i ptaki fantazyjne rezydują na kapeluszach spacerowych, rozprzestrzeniając swe pióra na krysach olbrzymich fasonów. Ale prócz tego są i inne modele Pióra strusie, nakrapiane białym i popielatym kolorem, ozdabiają kapelusze z jaskrawo-czerwonego Lumineux. Niema niczego, co byłoby bardziej wszechstronnem i bardziej zmienionem, jak nadchodząca moda kapeluszy. Tęsknota za olbrzymiemi rozmiarami nie uwydatnia się tyle na razie w objętości fasonu, ile w obfitości kwiatów. W fasonach okrągłych albo wygiętych panuje nadzwyczajna pojedynczość. W kwiatach jednak niema za to granic. Grube wieńce z bratków znajdują się gęsto pomieszczane pomiędzy różami. Niekiedy tylko okrywa kwiaty tiul. Pojedynczo albo całą dekoracyę odrazu. Jako pendant do tych spacerujących ogrodów można zobaczyć płaski fason „Breton“, którego krysa jest ubraną w miniaturowe kwiatuszki. Albo się widzi fason okrągły, przybrany wielkim welonem z tyłu, a bukiecikiem z przodu. Ten ostatni wygląda, jak byłby przeznaczonym do butonierki. Spód kapelusza pokrywa czarny aksamit. Przenoszą jednak kolor świecąco-czerwony lub też nie-

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

46

— Najjaśniejszy panie, mówiła Milica, tonem raczej błagalnym niż gniewnym. Zechciej mi wierzyć, że tylko najczystsza miłość ojczyzny mojej, powoduje mną w tej chwili. I dlatego błagam was raz jeszcze, abyście zaniechali myśli o tem małżeństwie. Wasza królewska mość zapomni z czasem o Sarze Van Decht. Gdy upłynie lat kilka, będziecie mogli poszukać żony tam, gdzie wasze stanowisko daje wam słuszne prawo jej szukać. Znajdzie się dwór europejski, który nie odmówi królowi Montewerdyi. Co do mnie, zapominam chętnie o wszystkiem co było między nami. Jeśli brat mój myśli inaczej, potrafię go przekonać. Ale dziś, niech ta Amerykanka wyjeżdża natychmiast. To jedno uspokoi przeciwników waszych, to jedno zażegna niebezpieczeństwa, które wam grożą.

Mirosław Illicz zawahał się, nie wiedząc jakiego użyć słowa, aby uspokoić tę kobietę, która zdumiewała go co chwila coraz to nowymi przeskokami. Być może posłuchałby jej rady, bo jemu samemu dogadzałoby, gdyby Sara opuściła Kralohrad, gdzie niebył spokojny o jej bezpieczeństwo. Pochylił się ku księżniczce, usiłując nakłonić ją, aby powstała, ona zaś czytała już na twarzy jego skłonności do ustępstwa, kto wie, może całkowity swój tryumf, gdy wtem głuchy okrzyk dał się słyszeć z ciemnego kąta sali. Odwrócili się oboje zdumieni, bo nikt przecież nie mógł wejść przez drzwi zamknięte. W czarnym otworze, który pozostawiła usunięta ruchoma ściana, stał kniaź Mikołaj z ręką opartą na rękojeści swej szabli.

XIII.

Spalone mosty.

Głuche milczenie zapanowało przez chwilę. Król oddalił się zwolna od księżniczki i patrzył kolejno na brata, to na siostrę. Wyraz pogardy i niesmaku — ukazał się na jego twarzy. — A więc to było podejście! W ten sposób chciano go zmusić do niemiłego mu związku. Księżniczka jest widocznie skończoną komedyantką. A brat jej, ten brat, którego uważał zawsze za wzór rycerskości i honoru, nie waha się brać udziału w tak niskiej intrydze.

Myśli tych nie wypowiedział wprawdzie głośno, ale można je było łatwo odgadnąć z chłodnej i pogardliwej postawy, jaką przybrał po ukazaniu się kniazia Mikołaja.

Księżniczka zrozumiała i fala krwi uderzyła jej do twarzy. — Zerwała się z klęczek i stała wyprostowana, dumna, gotowa w każdej chwili odeprzeć niezasłużoną zniewagę.

Gdyby król spojrzał był uważniej na twarz kniazia Mikołaja nieuzasadnione jego podejrzenia rozwiałyby się niezawodnie. Szalona, skoncentrowana wściekłość, która malowała się w rysach Rajkowicza nie mogła być udaną. Postąpił na środek pokoju, a wskazując palcem na siostrę, rzekł głucho.

— Żądam natychmiastowego wyjaśnienia od waszej królewskiej mości.

Mirosław Illicz spojrzał na niego wyniośle wzrokiem, jakim obrażony monarcha mierzy zbuntowanego poddanego.

— Żądaj pan ich od siostry swojej Mikołaju Rajkowiczu, bo przecież wiesz równie dobrze jak ja, że przyszła tu z własnej woli mimo, że nie pragnąłem i nie czekałem jej tu wcale.

— Wasza królewska mość kłamie! — zagrzmiał kniaź.

— Co?...

Mirosław Illicz zrobił ruch, jakby się chciał rzucić na człowieka, który go znieważył, ale nadludzkim wysiłkiem pokonał się jeszcze, mówiąc:

— Odwołaj pan natychmiast to słowo, bo mogę zapomnieć, że przez długi czas uważałem pana za przyjaciela.

— Nie odwołam słów moich, zanim wasza królewska mość nie cofnie swoich.

— Powiedziałem szczerą prawdę, księżniczka przyszła tu, nie uprzedziwszy mnie o swym zamiarze.

— Powtarzam raz jeszcze, że wasza królewska mość kłamie bezczelnie.

Tym razem Mirosław Illicz nie był już całkowicie panem siebie. Zrozumiał wprawdzie, że obecność tu księżniczki była niespodzianką dla jej brata i że widząc ją tu o tak niewłaściwej porze kniaź Mikołaj uważał tę jej bytność jako hańbę domu swego i imienia. W każdym razie zachowanie się jego było zbyt zuchwałe, należało go opamiętać, zostawiając mu wszelako drogę do porozumienia.

— Oddasz mi pan natychmiast swą szpadę — rzekł surowo — i nie odzyskasz jej pan, dokąd sam nie zrozumiesz, jak daleko zaprowadziło cię niesłuszne uniesienie.

Na to jednak kniaź Mikołaj wydobył z zanadrza papier jakiś i podsunął go przed oczy księżniczki, mówiąc głosem, w którym więcej już było żalu niż oburzenia.

— Jak mogłaś! jak mogłaś ściągać na siebie taki wstyd — ty narzeczona królewska?

— Nie jestem narzeczoną króla i nie przyszłam tu wcale dla mówienia z nim o miłosnych sprawach.

— Za młoda jesteś na tak przewrotną obłudę, czytaj zresztą, a przekonaj się sama, że hańba twoja stwierdzona jest dowodami, znalazłem na biurku twojem ten list, rzucony przez ciebie w pośpiechu. Tak ci pilno było na tę schadzkę miłosną, żeś zapomniała o najprostszej ostrożności, rzucając na pastwę nazwisko nasze służebnej gawiedzi. Z tej kartki dowiedziałem się, że tu jesteś, że używasz tego piekielnego przejścia dla tajemnego odwiedzenia króla; kto wie, na czem schodził wam czas w zaciszy tych pałacowych komnat? Kto wie, z jakiego kubka piliście tu we dwoje?

— Pierwszy to raz skorzystałam z tajemnego przejścia, od czasu, gdym uwolniła stąd Branda, — odparła księżniczka, nie zwracając uwagi na podawany sobie papier.

Wówczas Mikołaj Rajkowicz okazał z kolei fatalny list ów królowi. Mirosław Illicz wziął go do rąk i poznał ze zdumieniem własne pismo; była to krótka kartka, skreślona na papierze z herbami domu Illiczów. „Przybywaj, jak zwykle, jestem dziś sam, czekam cię z gorącą niecierpliwością“.

Pismo było niewątpliwie doskonale naśladowane, ale wiedział przecie aż nadto dobrze, że kartki takiej nie pisał do nikogo, nawet do Sary, która na wyraźne jego żądanie nie bywała teraz wcale w zamku.

— Pismo to jest sfałszowane — rzekł spokojnie, oddając list kniaziowi Mikołajowi. Wtedy dopiero przeczytała go i księżniczka. Twarz jej pobladła, usta drżące zbielały. Przypomniała sobie, że w przystępie próżności kobiecej pokazywała kiedyś Goryszkinowi listy Mirosława Illicza, pisane do niej w czasie, gdy serdeczna zażyłość łączyła ją jeszcze z królem. Kartka ta, wykradziona jej widocznie, pisana była do niej przed rokiem, przy okazyi jakichś banalnych zaprosin. Parę słów zręcznie dodanych, jak „jestem sam“ i t. p. zrobiły z tego zwyczajnego zaproszenia coś na kształt miłosnego dokumentu. Zrozumiała podejście Goryszkina, ale nie mogła wyjaśnić go nietylko królowi, ale nawet bratu, który przecież nie wiedział nic dotąd o stosunkach jej z rosyjskim dyplomatą.

— To sfałszowane — wyrzekła głosem niepewnym — który nie mógł oczywiście nikogo przekonać.

— Ależ to formalna zasadzka — przerwał król, któremu wróciły dawne podejrzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bieski w odcieniu bławatka. Mullu używają nietylko jako tkaniny, lecz po przeważnej części do roboty kwiatów, specyalnie zaś róż. Zabawnie wyglądają tego roku welony. Ich wzory są niepomiernych rozmiarów i o żywości motywu, który nie dotyczy wyłącznie „Chanteclair". Widuje się na oczach i nosie pajęczynę, podczas gdy na policzku właścicielki trzepocze się pająk, chcący ujść swego losu.

* * *

Potemkin, wpadłszy w oko carowej Katarzynie, zwanej Wielką, został władcą olbrzymiego państwa rosyjskiego. Podług opisu jednego z współczesnych, wyglądał odrażająco. Odstraszająca twarz, nogi w kształcie litery X, płeć brudna, a w dodatku głowa o jednem oku. Bardzo często przebywał całymi dniami w swych pokojach. Czynił to, by nie potrzebował się ubierać, myć i czesać. Pomimo to, Katarzyna była w nim zupełnie zaślepiona. Świadczą o tem jej listy, w których każda strona jest pełną czułych przezwisk jak: „mój nieoceniony skarbie", „mój władco", „mój królu". — Najbrzydszy mężczyzna w Francyi nazywał się Marat. — Był on osławionym działaczem rewolucyi francuskiej. I jego również uznała opinia ówczesna nad wyraz brzydkim, odstraszającym i wstrętnym nietylko z osoby, lecz także z nawyczek i manier. Pomimo to był przed rewolucyą, jednym z najbardziej znanych lekarzy stolicy francuskiej. Napływ kobiet w jego godzinach ordynacyjnych był tak wielkim, iż się nawet nosił z myślą opuszczenia Paryża. Najdziwniejsze atoli zdarzenia przeżył Szkot Hamilton. Czarował on wszystkie kobiety przed półtora wiekiem. Hamilton był nietylko ponad wyraz brzydkim, lecz także odstraszająco zbudowanym. Uda powykrzywiane i pokręcone, ręce poruszał tylko na wstecz. Zresztą wszystkie jego członki były nienormalnie wykształcone. Nie wykluczało to jednak ewentualności, iż żadna kobieta nie mogła mu się oprzeć. Dochodziło do tego, że wiele kobiet czyniło mu wyznania miłosne. Oświadczyny odrzucał aż do 80 roku życia. — Doszedłszy takiego wieku, poślubił młodą, dwudziestoletnią pannę. Do ołtarza musiano go zanieść, ponieważ nie mógł już wcale chodzić.

W.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Waleryana: pojutrze w piątek Anastazyi.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 51; zachód przypada o godz. 6 minut 29; długość dnia godzin 13 minut 38.

Kraków, dnia 13 kwietnia.

W smutną rocznicę. Wczoraj minęło dwa lata od chwili, gdy zbrodnicza ręka przerwała pasmo kwitnącego życia, szlachetnego męża, zacnego człowieka i dzielnego obywatela. Przed dwoma laty padł Andrzej hr. Potocki z ręki mordercy.

Z powodu tej rocznicy słusznie pisze jeden z dzienników lwowskich: Walka demoralizująca cały naród ruski, zemści się srodze i krwawo na nim samym. Z posiewu nienawiści zejść może tylko nienawiść, która niszczy organizm narodowy Rusi, targać nim będzie wśród strasznych ataków i w bratniej krwi chyba się utopi i zginie. A kiedy ta tragiczna, a nieodzowna chwila nadejdzie, kiedy spustoszenie moralne obchodzić będzie swe orgie — może wówczas lud ruski zrozumie zbrodnię, której współwinę przyjął na siebie i z obrzydzeniem sromać się będzie tych, których dziś proklamuje jako bohaterów...

Naprzeciw krwawą nienawiścią ziejących prowodyrów radykalizmu ruskiego, stanie wówczas i przed ludem ruskim w całem świetle postać męczennika, który padł ofiarą ohydnej zbrodni dlatego, że pragnął zgody i nawoływał do niej".

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Andrzeja hr. Potockiego odbyło się wczoraj zrana w kościele parafialnym w Krzeszowicach, odprawione przez miejscowego proboszcza X. Ślusarczyka. W nabożeństwie wzięli między innymi udział: hr. Andrzejowa Potocka z dziećmi, Edwardostwo hr. Raczyńscy, Andrzej Zamoyski, Stefanowa Zamoyska, Stanisław hr. Tarnowski, Zdzisław hr. Tarnowski, Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki, Stanisławowstwo hr. Wodziccy, ks Witoldowie Czartoryscy, hr. Brzozowski, bar Brükman ze Lwowa, poseł Wład. Leopold Jaworski, profesorowie Uniwersytetu, delegat namiestnictwa Federowicz, starosta podgórski Bodnar, przedstawiciele władz. Przybyło także liczne włościaństwo okoliczne.

Wielki Kraków. Otrzymujemy następujący komunikat:

Program uroczystości w niedzielę dnia 17 bm. obejmuje, według uchwał Komisyi, dla obchodu tego wybranej, następujące punkta:

1) O godz. 10 rano uroczyste solenne nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, celebrowane przez infułata X. Józefa Krzemieńskiego. Na chórze odśpiewa chór Towarzystwa muzycznego przy współudziale pierwszorzędnych sił amatorskich, pod kierownictwem dyrektora p. Nowowiejskiego, który osobiście grać będzie na organach mszę Mozarta.

2) Uroczyste zebranie Rady miejskiej o godzinie 11 w sali Starego Teatru przy współudziale reprezentantów przyłączonych gmin podmiejskich oraz licznych dygnitarzy i gości zarówno miejscowych jak z całego kraju. Oczekiwani są: namiestnik, marszałek, prezydyum Koła polskiego, członkowie Wydziału krajowego, delegacya Rady miejskiej lwowskiej oraz prezydyum miasta Lwowa, liczni posłowie do parlamentu i Sejmu krajowego, burmistrze większych miast galicyjskich itd.

Na zebraniu tem podane zostaną do publicznej wiadomości przez prezydenta miasta uchwały Radu miejskiej, dotyczące sposobu uczczenia historycznej chwili rozszerzenia miasta. Prócz prezydenta miasta przemawiać będą p. namiestnik, p. marszałek kraju, reprezentant Koła polskiego w Wiedniu, reprezentant Rady miejskiej m. Lwowa, reprezentant 30 większych miast galicyjskich, reprezentant Rady miejskiej m. Krakowa, reprezentant 11 gmin podmiejskich do Krakowa przyłączonych itd.

3) Sniadanie dla członków Rad gminnych przyłączonych 11 gmin podmiejskich dane przez Radę miasta Krakowa w Sali strzeleckiej o godz. 12·30 w południe.

4) Sniadanie u prezydenta miasta dla dygnitarzy i posłów o godz. 1·30 w południe w mieszkaniu prywatnem prezydenta.

5) Obiad w sali Starego Teatru o godz. 8 wieczór dany przez Radę miejską dla gości miejscowych i zamiejscowych.

Posiedzenie Grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło się dnia 5 kwietnia br. pod przewodnictwem konserw. Dra Tomkowicza. — W sprawie dobudowy dwóch wież przy kościele XX. Misyonarzy na Stradomiu uchwalono poczynić starania o sporządzenie modelu i wybrano komisyę, która dobndowę rozpatrzy na miejscu i przedłoży gronu odpowiednie wnioski na następnem posiedzeniu.

Sprawa przebudowy kościoła w Rudawie na podstawie projektów, opracowanych przez architekta Hendla, przedłożona przez kons. Muczkowskiego, wywołała obszerną dyskusyę, w której wszyscy mowcy wyrazili zapatrywanie, że przez przebudowę tak malowniczo położony kościół straci zupełnie na pięknośći; jako właściwszą rzecz należy uznać budowę nowego kościoła, podobnie jak to miało miejsce w Suchej.

Kons. Muczkowski przedstawia plany przebudowy kościoła w Kalwaryi Zebrzydowskiej, sporządzone przez prof. Kovatsa i architekta Hendla. Ze względu, że kościół tamtejszy należy do najcenniejszych zabytków pierwszej połowy XVII w. i pod względem architektury jest wzorowym, a zamierzona przebudowa nie usunie ścisku pątników, których najbardziej rozszerzony kościół nigdy pomieścić nie zdoła — uchwalono wystąpić jak najenergiczniej przeciwko wszelkiej przebudowie, jako nieprowadzącej do celu.

Dom Izby rękodzielniczej. Po wykończeniu planów przez architekta p. Zawiejskiego rozpoczną się wstępne prace koło budowy Domu rękodzielniczego przy ul. Zyblikiewicza. Koszta budowy domu rękodzielniczego obliczono na pół miliona koron. Stanie on na gruncie ofiarowanym przez miasto. W gmachu rękodzielniczym znajdą pomieszczenie wszystkie instytucye,ześrodkowujące życie mieszczańskie. W parterze domu mieścić się będzie bank rękodzielniczy, lokal zapomogowy kasy chorych, bazar wyrobów rękodzielniczych, lokal biura pośrednictwa pracy, czytelnia terminatorów, dalej sala stowarzyszeń czeladzi i przytułek dla niemogących pracować a bez utrzymania pozostających majstrów. W mezzaninie mieścić się będą lokale i biura Izby rękodzielniczej i lokal klubu mieszczańskiego. Na pierwszem piętrze mieścić się będzie wielka sala zebrań, zjazdów i zabaw, poprzedzona westybulem, do którego prowadzić będą podwójne schody. Front 2 i 3 piętra obrócony będzie na mieszkania prywatne, z których dochody złożą się na pokrycie zaciągniętej na budowę pożyczki, a po zamoryzowaniu tworzyć będą stały dochód 20.000 koron rocznie.

„Gazecie Powszechnej" — z okazyi jej artykulu z dn. 13 kwietnia b. r. zatytułowanego „Perfidya rycerza chrześcijańsko-socyalnego".

Czynię uważnymi panów z „Powszechnej", że ich brutalny napad w ostatnim numerze chybił celu na całej linii — ogłoszenie bowiem mojego listu, w którym proponowałem redakcyi „Powszechnej" przyjmowanie moich artykułów z zakresu rolnictwa, nie może bynajmniej wpływać w jakimbądź stepniu na moje przekonania społeczne — i śmieszną jest pretensya „Powszechnej", aby każdy rolnik był jednocześnie „ludowcem". Gdyby wszyscy poznali tak dokładnie wasze brudy wycofaliby się od was niewątpliwie, nie wszyscy jednak wiedzą o faktycznym stanie krętactw „Powszechnej".

Trzymając się zasady, że odpowiedź moja ostatnią była dla „Powszechnej", nie będę już im tu miejsca więcej poświęcał, chociaż posiadam cenniejszy list p. redaktora oświetlający „prawdę" finansową ich przedsiębiorstw.

Stanisław Jasiński.

Koncert symfoniczny. Jednym z punktów programu w koncercie Orkiestry wiedeńskiej (Wiener Tonkünstler Orchester) pod dyrekcyą Oskara Nedbala, będzie Liszta „Węgierska fantazya" na fortepian z orkiestrą. Wykona ją pianista wiedeński prof. Oskar Dachs, znany w Krakowie z licznych występów w charakterze akompaniatora. Na całość koncertu złożą się prócz tego utwory Brucknera, Karłowicza i Głazunowa. Program ten, dotychczas w Krakowie nie wykonany, budzi wielkie zainteresowanie. Bilety sprzedaje kasa koncertowa w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

„Chantecler" w teatrze miejskim. We środę dnia 20 b. m. odbędzie się w teatrze miejskim wieczór artystyczny na dochód „Towarzystwa dziennikarzy polskich". W obfitym programie wieczoru wykonaną zostanie między innemi scena z I. aktu (Hymn do słońca) „Chanteclera" Rostanda, z współudziałem p. Michała Tarasiewicza i Ordon-Sesnowskiej. Udział w wieczorze przyrzekł także znakomity śpiewak. p. Aleksander Bandrowski. Dalsze szczegóły programu ogłoszone zostaną niebawem.

Z teatru miejskiego. W komedyi Björnsona: „Gdy młode wino zakwita" grają pp.: Słubicka, Sulima, Jarszewska, Janiczówna, Zarzycka, Górska, Łomska, Nowakowska, Sokolicz, Sosnowski, Weychert, Maryański, Miarczyński. Komedya Björnsona powtórzona będzie w niedzielę wieczorem. W poniedziałek dn. 18 b. m. grane będą „Srebrne szczyty" Konczyńskiego, które stale wypełniają salę teatru.

Zgromadzenie Tow. ochrony zwierząt. Wczoraj wieczorem odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa ochrony zwierząt. Po przemówieniu prezesa Dra Kazimierza Lubeckiego, w którym mowca wzywał członków Towarzystwa do propagowania idei, na podstawie której Towarzystwo byt swój opiera, złożono sprawozdanie z czynności zarządu i z działalności w ubiegłym roku, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu na rok 1910. Prezesem wybrano przez aklamacyę ponownie Dra Kazimierza Lubeckiego, a następnie 12 członków wydziału. Wyboru wiceprezesa z powodu rozbieżności zdań zostawiono do rozstrzygnięcia wydziałowi.

Zgromadzenie nauczycielek. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie nauczycielek przy licznym współudziale członkiń. Zebraniu przewodniczyła p. Joanna Pogonowska, która w zagajeniu podniosła działalność stowarzyszenia. Na zakończenie swego przemówienia podniosła p. Pogonowska zasługi dotychczasowego skarbnika p. Henryka Müldnera, zaznaczając, iż dzięki jego nieprzerwanej i starannej pracy, stowarzyszenie zawdzięcza swój rozwój materyalny. Po przemowie p. Pogonowskiej zebrani przystąpili do głosowania. Prezesową wybrano ponownie p. Pogonowską; wiceprezesowemi wybrano pp. Annę Zakrzewską i E. Friedberg. Do wydziału weszły pp.: Józefa Barańska, Aniela Giełdudowa, Stanisława Heumaun, Aniela Kopaczówna, Leontyna Owczarkiewicz, Róża ks. Ponińska, Stanisław Szeliga, Marya Świderska, Józefa Swobodówna.

Kółko esperantystów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z rozpoczęciem letniego półrocza rozpoczyna także nowo zawiązane kółko esperantystów swą działalność. W środę dnia 13 b. m. rozpoczynają się w sali Nr. 40 Uniwersytetu Jag. wpisy do kółka (wpisowe 1 K., wkładka za półrocze 1 K), zaś w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się w tej samej sali Konstytuujące Walne Zgromadzenie kółka. Komitet organizacyjny zaprasza na Zgromadzenie te koleżanki i kolegów, którzy się już zapisali, jakoteż i tych, którzy mają zamiar przystąpić do kółka.

Wspólna adoracya. Dnia 14 b. m. jako w drugi czwartek miesiąca odbędzie się w kościele SS. Felicyanek o godz. 3 po poł. wspólna Adoracya Pań Arcybractwa Wynagradzającej Adoracyi Przen. Sakramentu.

Staraniem komitetu kolonii wakacyjnych dla seminarzystek odbędzie się dn. 24 b. m. w sali Starego Teatru przedstawienie amatorskie połączone z rautem i tańcami. Dochód przeznaczony na dalsze prowadzenie kolonii tego lata. Odegraną zostanie dawno w Krakowie nie dawana komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów".

Koncert roseggerowskiej orkiestry i „Nowa Reforma". Dnia 19 b. m. ma się odbyć w sali Starego teatru koncert orkiestry „Wiener Tonkünstler", która w październiku 1909 r. rozpoczynając szereg koncertów symfonicznych w wiedeńskim „Theater an der Wien", przeznaczyła całkowity dochód z pierwszego występu na fundusz Reseggera. Nie możemy się jednak na to bardzo oburzać, pomimo, iż do „Wiener Tonkünstler Orchester" należy sporo Czechów i naczelnym kapelmistrzem jest również Czech, Oskar Nedbal, ale może nie powinniśmy popierać swym groszem orkiestry, która daje koncerty na takie cele.

Notatkę odnośną przesłałem także i „Nowej Reformie", aby poinformować publiczność krakowską o charakterze wiedeńskiej „Tonkünstler Orchester", lecz naczelny redaktor wstrzymał jej wydrukowanie, bo... orkiestra ta ma urządzić koncert także na rzecz... T. S. L. i redakcya musi się namyśleć... No i dotychczas „Nowa Reforma" wciąż jeszcze się namyśla...

Zygmunt B.

Gdzie jechać na lato? Z chwilą nadejścia dni gorących, każdy mieszkaniec miasta z upragnieniem oczekuje chwili, kiedy będzie mógł opuścić duszne i rozpalone mury miejskie, a szukać wypoczynku na łonie przyrody.

Dzisiaj wyjazd z miasta na wieś przestał być przywilejem jednostek zamożniejszych, lecz stał się konieczną potrzebą dla każdego człowieka, obowiązkami swego zawodu z miastem związanego.

Lecz równocześnie z poczuciem potrzeby opuszczenia miasta łączy się troska, gdzie znaleść upragniony spoczynek, w miarę środków na ten cel przeznaczonych i nie doznać zawodu. Wobec powszechnej drożyzny pomieszkań letnich i artykułów żywności, mieszkaniec miasta, przyzwyczajony do pewnych wygód, wymaga dzisiaj słusznie, by w miejscu swego pobytu mógł znaleść oprócz znośnego mieszkania i najpotrzebniejszych artykułów żywności, także pewną przyjemność jak używanie kąpieli, przechadzek itp.

Jak w latach poprzednich tak i obecnie Krajowy Związek turystyczny wziął sobie za zadanie ułatwić interesowanym wskazywanie odpowiednich miejscowości na letni pobyt i prócz wykazów krajowych zdrojowisk, miejsc klimatycznych, zakładów leczniczych itp. prowadzi wykazy mieszkań letnich w różnych miejscowościach naszego kraju i udziela pod tym względem wyjaśnień ustnych bezpłatnie — pisemnych za dołączeniem marki pocztowej.

W interesie zatem właścicieli will, dworów oraz wszelkich pomieszkań dla letników, jest zgłaszać te mieszkania do Związku, Kraków Rynek, Pałac Spiski, z podaniem cen i innych szczegółów, a szukający takich mieszkań, będą mogli w ten sposób ułatwić sobie wybór miejsca, które ma przynieść żądany odpoczynek i przyjemność.

Przemyślni handlarze bydła. Handlarze mięsa niedość, że ceny jego wyśrubowali do niebywałej wysokości, lecz jeszcze używają w swoim handlu zupełnie nieuczciwych praktyk. Sprzedają więc bydło w następujący sztuczny sposób. Oto zauważono, że handlarze bydła z Piasków Wielkich, Golkowic i Ochojna, zatrzymują się w przedmiejskich karczmach i tam w iście barbarzyński sposób wlewają przemocą cielętom 4 do 6 litrów wody do pyska, aby w ten sztuczny sposób cielęta przybrały na wadze i by towar można jeszcze po większych zbyć cenach. Niedawno też policya miejska wyłapała kilku takich spekulantów na gorącym uczynku.

Praktyki te należy napiętnować nie tylko jako nieetyczne w stosunku do ludzi, ale wprost barbarzyńskie w stosunku do zwierząt.

Ciekawi nas co powie na to Towarzystwo ochrony zwierząt?

Nieludzka matka. Patrolujący wczoraj w nocy nad Wisłą żołnierz policyjny, zauważył śpiącego chłopca, ukrytego pod stosem łódek. Zbudzony przez policyanta chłopiec, podał, że się nazywa Piojka Ferdynand i wskazał adres matki, która nie chce go przyjąć do domu na noc. Żołnierz udał się tam, lecz pomimo tej interwencyi nieludzka matka nie wpuściła chłopca do domu i policyant zmuszony był odprowadzić chłopca pod „telegraf", gdzie dano mu tymczasowe schronienie.

Kradzież roweru. P. Antoni Wojtorowicz doniósł policyi, że z zamkniętego mieszkania przy ul. Wielopole L. 11 skradziono mu znacznej wartości rower.

Obiecujący młodzieniec. Do przełożonej klasztoru SS. Duchaczek przy ul. Szpitalnej, zgłosił się wczoraj — znany policyi Stanisław Rowiński z listem pisanym po francusku, a proszącym o wsparcie na podróż do klasztoru OO. Salezyanów w Oświęcimiu. Ponieważ Rowiński spodziewanego zasiłku nie otrzymał, ze zemsty więc zabrał klucz od rozmownicy i z nim się ulotnił. Ponieważ Rowiński znany był policyi poprzednio z podobnych sprawek — zarządzono za nim poszukiwania.

Aresztowanie złodzieja kieszonkowego. Agent policyi, pełniący wczoraj służbę na dworcu kolejowym, dostrzegł jakiegoś dość przyzwoicie ubranego mężczyznę, który wydał się agentowi mocno podejrzanym. Gdy agent podszedł, by mu się bliżej przypatrzeć, mężczyzna ów śpiesznie uciekł do poczekalni trzeciej klasy. Po przytrzymaniu go, okazało się, iż jest to 21-letni Stefan Nosek, od dawna poszukiwany przez policyę kieszonkowy złodziej. Noska zamknięto w areszcie policyjnym.

Z Podgórza. Hygiena targu. Dochodzą nas zewsząd skargi na stosunki hygieniczne, panujące na targu w Rynku podgórskim. A mianowicie chodzi o czystość ławek, na których kobiety wiejskie i przekupki rozkładają swój towar w postaci nabiału i innych artykułów. Ławki te są aż czarne od brudu, zlane mlekiem, które z błotem zmieszane, tworzy specyficzną wierzchnią warstwę, gdzie gromadzi się i rozwija tysiące zarazków. Towar więc położony na tych ławkach dostaje się do domu konsumentów, stając się w ten sposób rozsadnikiem różnych chorób.

Czyżby magistrat podgórski jako władza nadzorcza nad targami, nie mógł zaradzić temu w ten sposób, iżby choć parę razy do roku ławki kazał umyć, a nie zostawiał tej roboty deszczowi, który tylko brud i kurz rozmazuje. Tak samo i niektórzy rzeźnicy w Podgórzu wożą mięso z rzeźni na wozach, które raczej są odpowiednie do rozwożenia nawozu, niż na wożenie mięsa.

Pogoda. Dnia 12-ego kwietnia termometr doszedł od — 0·6 do + 7·3 C., barometr opadał.

Dnia 13-ego kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 738·0 mm., termometru — 0·4 C., wiatr: północno-wschodni.

O niesłychanym rozwoju muzyki u nas.

(Rzecz wypowiedziana na „Żywym dzienniku" w dniu 3 kwietnia r. b.).

Działu mojego w dzisiejszym dzienniku każdy mógłby mi pozazdrościć. Czysta prawda i tylko taka jest w moim skromnym referacie jednym wielkim snopem światła.

Żył nasz ukochany Kraków pod hasłami i znakami kanałów, wodociągów, gruntów pofortyfikacyjnych i t. p., obecnie — śmiało twierdzić możemy — żyje on pod znakiem muzyki.

Muzyka stała się potrzebą naszego życia.

Najnowsze statystyczne obliczenia wykazują, że na $5^{16}/_{17}$ mieszkańców naszego miasta przypada jeden nauczyciel albo nauczycielka muzyki.

W pracy tej narodowej króluje fortepian.

Dzięki też instrumentowi temu, pozostaną stosunki nasze z Niemcami jak najlepszymi, pomimo wszelkich intryg ze strony dziennikarstwa i „Straży polskiej".

Jeżeli myśliciele niemieccy zadecydowali, że w kampanii z Francyą zwyciężył niemiecki „Schullehrer", to w kampanii z nami zatyka nieustannie zwycięskie sztandary po całej Polsce — niemiecki fortepian. Brzęczy on w suterenach i na poddaszu, a na tym prostopadłym diapazonie rozpina mieszkaniec naszego grodu swoją ochotę, znojną żałość i pociechę dla pragnących spać.

W nauczycielstwie, propagującem kult dla fortepianu, dominuje kobieta. Fortepian rozwiązał zatem dwa najtrudniejsze problemy: wyzwolenie kobiety przez zdobycie olbrzymiego pola działania — i trudną nad wyraz kwestyę opieki i troskliwości o ucznia, która wobec szczęśliwego stosunku liczebnego uczniów do nauczycieli, nie potrzebuje ani kontroli, ani zachęty.

Mieszkaniec naszego grodu zaznajamia się z fortepianem zwykle już w szóstym roku życia, z początku pod kierunkiem babci, poczem kształci się u tych nauczycieli, którzy czerpali wiedzę w instytutach, położonych między Skawiną a Wadowicami, a potem zostaje już artystą. Mieszkaniec naszego grodu prowadzi jednak poufałość z fortepianem, pod kierunkiem miejscowych mistrzów, nieraz aż do późnych lat, a dotyczy to szczególnie tej części płci pięknej, która przenosi zadanie Westalki fortepianu nad ślubny kobierzec.

Jak już wspomniałem, wszyscy kształcą się u nas na artystów. Jest to wspaniały objaw. Wprawdzie ciasna i krótkowidząca krytyka podnosi, że na 58.888 grających na fortepianie, niema nikogo, ktoby umiał zaakompaniować lub zagrać do tańca, ale my dawno przywykliśmy przechodzić nad podobnymi głosami do porządku dziennego.

Wszyscy nauczyciele i nauczycielki żyją we wzorowej zgodzie, kształcą się nawzajem u siebie, popierają się, popierani również gorąco przez społeczeństwo, przez właścicieli domów i urzędy podatkowe.

Olbrzymi eksport artystów naszych za granicę rozpoczął się z chwilą, kiedy Kraków przystąpił do międzynarodowego związku popierania niemieckich agentur koncertowych w Berlinie.

Idąc za przykładem Parany, Nicaraguy i przylądka Horn, dążą artyści nasi po stempel do Berlina, gdzie po zainkasowaniu taksy, — przyjmują ich z otwartemi ramiony i posuwają życzliwość względem naszych tak daleko, że pozwalają nawet, po opłaceniu kosztów, zupełnie nie grać.

Wprawdzie prasa hakatystyczna i publiczność nie chcą słuchać tych atletycznych zapasów, ale zato z listów prywatnych dowiadujemy się, że artystka lub artysta przeszli samych siebie, co po powrocie do ukochanego grodu, zawsze zgodnie to potwierdzają.

Dzienniki nasze podają najdokładniej wiadomości o tych wyjątkowych sukcesach, pod znanym tytułem „nasi zagranicą".

Tam to dowiadujemy się, że artystka po nadzwyczajnem powodzeniu, udaje się z koncertami na północ, z czego my z łatwością wnioskujemy, że powodzenie to musiało mieć miejsce na południu.

Albo tak czytamy: Artysta nasz otrzymał w Berlinie liczne „engagément" na koncertowe „tournés" — rozpoczyna takowe już w przyszłym tygodniu wzdłuż linii kolei transwersalnej w Galicyi.

Nie brak też opisów szczególnych, jak np. Na koncercie artystki naszej w Paryżu, zebrała się wcale licznie polska kolonia; widzieliśmy również i panie z poselstwa brazylijskiego, był i ambasador Siamu, a jest nim rodak nasz p. Kuciapski, który długi czas mieszkał w Siamie. Słynny impressario Astrae, zaangażował artystkę naszą na szereg koncertów do Madagaskaru.

Zdobywamy świat!! Ale spytajmy, czy ten niesłychany popyt za naszymi artystami, nie sprowadzi wprost wyludnienia naszego ukochanego grodu? Nigdy! — Kawior astrachański zdrożeje, ale nasza Niwa muzyczna wystarczy dla nas i dla obcych! Boć przecie na tem nie koniec.

Równie na polu choralnem mamy do zanotowania niezwykły rozwój. Liczne zespoły uprawiają ten rodzaj muzyki, po całodziennych trudach często późno w nocy. Ci biedacy, a zarazem apostołowie zaniedbanej a tak pięknej gałęzi sztuki zmuszeni są ćwiczyć i doskonalić się wprost na ulicy. Nikt im nie przyjdzie z pomocą, z wyjątkiem c. k. policyi — a która, podnoszę to ze szczególnem uznaniem, udziela im od czasu do czasu bezpłatnie sali prób pod telegrafem.

A na polu symfonizmu, cóż za imponujący ruch!

Mamy sześć orkiestr wojskowych, ośm orkiestr szkolnych, orkiestrę kolejarzy, doróżkarzy, harmonię, orkiestrę towarzystwa muzycznego, a obecnie organizuje się orkiestra chrześcijańskich kucharek.

Ale nie dość na tem — albowiem ewidencya i inicyatywa, to najwybitniejsze cechy Krakowianina. Oto powstała myśl stworzenia orkiestry symfonicznej na wielką skalę, bez żadnych kosztów.

Należy bowiem wprowadzać powoli postulat, aby urzędnicy publiczni grali na jakimkolwiek instrumencie. — Zatem, co kraj posiada najinteligentniejszego, zasiądzie do pulpitów, a jakże oni będą mogli wspaniale się zgrać w ciągu czterdziestoletniej służby!

Jedyne trudności byłyby — że naczelnikom należałoby oddać bezwarunkowo pierwsze skrzypce, ale wobec potężnego ruchu demokratycznego i dążenia do zupełnej równości, upadnie wstrętna hierarchia orkiestralna, a trąby i fujary zdobędą należne stanowisko.

Pobieżny choćby obraz ruchu muzycznego u nas dowodzi nie tylko naszej wrodzonej muzykalności, ale i pomyślnego stanu materyalnego. Nie dość, że łożymy szczodrze, na rodzimą muzykę, ale wspieramy hojnie artystów obcych — a posuwamy dobroć i delikatność względem nich do ostatecznych granic. W komunikatach bowiem o ich występach czytamy, że tylko uproszeni i dzięki szczęśliwemu trafowi, zostali pozyskani dla nas. Artyści są tem rozczuleni, temu też zawdzięczamy, że ich koncerta odbywają się „en gros" — że porzucają oni najkorzystniejsze oferty amerykańskie, afrykańskie i australskie i grają u nas po kilka razy, bez szczęśliwego trafu, bez próśb i nalegań. Pozyskaliśmy zatem nie tylko ich talent ale miłość i przywiązanie. Dzięki naszym subwencyom, mogą jedni łatać liczne dziury, jakie miłość do sztuki wygryzła w ich egzystencyi, drudzy, złapać obfity grosz, jakiego im coraz więcej skąpi świat zmateryalizowany.

Naszą twórczość muzyczną zmuszony jestem dotknąć bardzo pobieżnie, albowiem szereg odczytów zdołałby zaledwie wyczerpać bogaty przedmiot. Więc wspomnę tylko, że odkąd c. k. ministerstwo oświaty podniosło sumę wiadomości muzycznych do oficyalnej godności doktoratu, przeszły po wszystkich wielkich mistrzach Austryi, spoczywających w grobie, ciarki. Nie dziwmy się zatem, że poszła w niwecz twórczość Moniuszki, Noskowskiego — a tem bardziej żyjącego Żeleńskiego — ale twórczość najnowsza ma tę wielką zasługę, że wyperswadowała nam naszą banalną, małomieszczańską tęsknotę za melodyą, jasnością i prostotą, że wydała cały szereg „Chopinów", że wprowadziła słowo „genialny", zamiast dawnego, oklepanego „panie dobrodzieju" albo „panie mpciu" — a co głównie, że ona to pozwala odsłonić bez względu na zmienność klimatu wszystkie powaby „nagiej duszy".

Obraz ten zakończę krótkim opisem jubileuszowych uroczystości stuletniej rocznicy urodzin naszego nieśmiertelnego Chopina.

Kronika zamiejscowa.

Uroczysta inauguracya Tow. Przyjaciół Nauk odbyła się w niedzielę w Przemyślu. Z małych początków, dzięki zapobiegliwości, skrzętności i ukochaniu przeszłości przez grono osób, powstały cenne zbiory muzealne, archeologiczne i biblioteczno-archiwalne z całej ziemi przemyskiej. Dotąd nagromadzono około 3000 dzieł naukowych, 2000 aktów grodzkich i ziemskich z podpisami królów polskich, kasztelanów, hetmanów, regimentarzy i biskupów, około 1000 medali i monet, oprócz tego wiele starych pieczęci, broni, wykopalisk, sztychów, porcelany, map, klepsydr, biżuteryi, obrazów i materyałów z życia społeczno-politycznego.

Na czele tej placówki stanął Dr Leonard Tarnawski, kustoszem wybrano twórcę i inicyatora, architekta Kazimierza Osińskiego, a taksatorem prof. F. Przyjemskiego.

Pomimo krótkiego istnienia już kilkakrotnie młode Towarzystwo zaznaczyło swą naukową działalność, ocalając od zagłady kilka zabytków przeszłości, a nadto dając inicyatywę do wmurowania na zewnętrznej stronie katedry płaskorzeźby spiżowej ku uczczeniu w roku grunwaldzkim Władysława Jagiełły.

W uroczystości wzięli udział między innymi X. biskup Pelczar i X. biskup Fiszer.

Zajście z przemytnikami na granicy. Ze Zbaraża donoszą: Dwaj włościanie z Dobrowód, wsi granicznej w powiecie zbaraskim, Onufry Jachimowski i Zacharjasz Dzikowski, udali się we wtorek 5 kwietnia za kordon do miasteczka Kołodna, aby tam zakupić tytoń i przemycić go następnie przez granicę na stronę galicyjską. We środę rano powracali obaj przemytnicy z worem tytoniu, gdy w tem zdala ukazał się graniczny strażnik rosyjski, który strzelił do Dzikowskiego cztery razy bezskutecznie, dopiero piąty strzał zranił go w lewe ramię, a szósty trafił go w piersi na wylot. Strażnicy zabrali ze strony galicyjskiej ciężko rannego Dzikowskiego i zawieźli go do szpitala w Wyżegródku, gdzie życie zakończył. Dzikowski pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Zabity przez policyantów. Policyanci miejscy w Skolem pobili onegdaj podczas aresztowania niejakiego Jana Cara do tego stopnia, iż zmarł on skutkiem złamania podstawy czaszki. Winni zostali aresztowani.

Przysypany. Z Tłumacza donoszą: Zgrozą przejmujący wypadek wydarzył się we wsi Łokutkach, przylegającej bezpośrednio do powiatu Tłumacza. Dnia 8 b. m. robotnik Mykieta Hirak, pracujący przy wydobywaniu kamieni na fundamenta, został przysypany z wysokości 8 mtr. przez urwaną, wystającą skałę, o pojemności około 4 fur kamieni. Po odsunięciu kamieni, zwłoki strasznie wyglądały, oczy na wierzchu, zewsząd krew wydobywała się z pod ubrania, żona nieboszczyka 2 razy mdlała. Około 5 godz. przyjechała komisya sądowa z żandarmem. Pod tą samą górą jest to już trzeci wypadek w ciągu kilku lat.

Niezwykłe samobójstwo chłopaka. W Zarzeczu pod Jarosławiem zaszedł 6 b. m. niezwykły wypadek samobójstwa. Dwunastoletni chłopak Wrzecionek za niegrzeczne zachowanie się wobec nauczycielki został przez kierowniczkę szkoły ukarany cieleśnie; na tem się jednak nie skończyło, bo chłopaka ukarała także matka, która chciała jeszcze zaprowadzić go do proboszcza, by go skarcił. Chłopak dowiedziawszy się o tem, tak się przeraził kary proboszcza, że kiedy matka wyszła w pole do robót, powiesił się w chacie. Gdy ojciec ciężko chory zwlókł się na krzyk dziecka z łóżka, odciął już zimne zwłoki. Tragiczny wypadek wywarł ogromne wrażenie w całej wsi.

Przewiezienie koron na Jasną Górę. Do warszawskiego „Dzien. Pow." donoszą z Rzymu. Pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim doszło do skutku porozumienie co do przewiezienia wspaniałego daru Ojca św. dla cudownego obrazu Matki Boskiej w Częstochowie. Rząd rosyjski udzielił pozwolenia na przewiezienie Koron na Jasną Górę i zwolnił je zupełnie od opłaty celnej.

Już w tygodniu przyszłym spodziewany jest przyjazd delegacyi do Rzymu, która z rąk Ojca św. otrzyma Korony. Przyjęcie tego drogocennego daru będzie miało charakter uroczysty.

W skład delegacyi wchodzą: Generał OO. Paulinów Ojciec Rejman, X. prałat Max, jako delegat dyecezyi kujawsko-kaliskiej i Roger hr. Łubieński, zaproszony przez O. Rejmana jako potomek rodu, którego jeden z członków, prymas Maciej Łubieński, położył szczególne zasługi dla kościoła i kaplicy Jasnogórskiej.

Obchody jubileuszowe i pogrzeby pozostaną naszą wyłączną specyalnością, której nikomu wydrzeć sobie nie pozwolimy.

Od jednorocznego do tysiąc letniego jubileuszu umiemy dla każdego zachować miarę, stosowny nastrój, odpowiednią różnicę zdań i należytą żywość polemiki. Cokolwiek o tych jubileuszach potomność powie, to jedno jest pewnem, że ani one, ani też wielkie pogrzeby, nie przyniosły nigdy szkody— propinacyi. W jubileuszu największego mistrza tonów, obraliśmy drogę na wskróś oryginalną. Zamiast zgiełku i hałasu, uczciliśmy Jego tak, jak kochające dzieci, które zamiast słów, mają dla ukochanego ojca łzę miłości w oku. Wzniosłe i wymowne milczenie stało się w dniu tym uroczystym powszechnem „hasłem".

Nigdy jeszcze społeczeństwo nasze nie stanęło tak zgodnie do apelu — i minął ten dzień wśród pozornie zwykłych zajęć. Dopiero ku wieczorowi ukazała się mała chmurka, bo oto dzielny wprawdzie, ala nieproszony młody artysta, miał zamiar wykonaniem arcydzieł przypomnieć nam Chopina, ale decydujące czynniki sprzeciwiły się temu stanowczo dla uniknienia fałszywej nuty, bo kiedyż łatwiej o nią, jak nie wtedy, kiedy się gra. Równocześnie przybyły z Wiednia dygnitarz, udał się prosto z dworca nad brzegi Rudawy. Jest podobno zamiar, jeżeli żegluga na tej rzece się rozwinie, w co nikt nie wątpi, nazwać port główny, portem Chopina! Żeby jednak i potrzebom propinacyi stało się zadość, urządzoną zostanie w miesiącu maju olbrzymia zbiorowa majówka do uroczej skały Kmity, gdzie uproszeni cytrzyści i mandoliniści wykonają szereg pieśni tyrolskich.

Franciszek Bylicki.

Ze świata.

Odznaczenie polskiego wynalazcy. Warszawianin, p. Kazimierz Prószyński, (syn ś. p. Promyka), wynalazca ulepszonego kinematografu, został odznaczony medalem przez paryskie Towarzystwo popierania przemysłu.

Zgon twórcy hakaty. W Poznaniu umarł znany współzałożyciel „Towarzystwa dla prowincyj wschodnich", były poseł Kennemann, w wieku 95 lat.

Hofrichter. Pisma wiedeńskie donoszą, że cały materyał w sprawie Hofrichtera jest już zebrany i uporządkowany. Termin rozprawy nie jest jeszcze ostatecznie postanowiony. Odbędzie się ona w ostatnich dniach kwietnia, lub najpóźniej w pierwszych dniach maja. Rozprawa będzie przeprowadzona w zwykły sposób, z wykluczeniem jawności; jak słychać, władze jednak postanowiły ogłaszać wyniki rozprawy, aby publiczność mogła poznać jej przebieg i motywy wyroku. Profos Tuttmann stara się o rewizyę swego procesu.

Powodzenie sensacyi. „S.-Piet. Wied." sumuje dotychczasowe rezultaty głośnego procesu weneckiego w następujący sposób: „Jeden z dzienników poświęcił sprawie Tarnowskiej w przeciągu miesiąca 37.000 wierszy, czyli prawie dwa zeszyty grubego miesięcznika. Inny dziennik potrafił poświęcić tejże sprawie 3600 wierszy w jednym tylko numerze. Jedno zaś najlepszych pism prowincyonalnych zdążyło już wydrukować o sprawie Tarnowskiej 1370 wierszy telegramów „od własnych korespondentów", 38 fejletonów, 19 korespondencyi z Wenecyi, 5 artykułów ze wspomnieniami i 23 notatki o charakterze polemicznym, nie licząc telegramów agencyjnych".

Proces Maya. Znany literat niemiecki Karol May, autor wielu pism dla młodzieży, oskarżył literata Lebrusa o obrazę honoru, ponieważ Lebrus w liście do jednego z artystów nazwał Maya urodzonym zbrodniarzem, który już kilkakrotnie karany był więzieniem; dalej zarzucił mu, że nigdy w życiu nie przekroczył granicy niemieckiej, mimo, że ogłasza liczne opisy podróży.

Sąd uwolnił oskarżonego, przyjmując, że przeprowadził dowód prawdy.

Trybunał przyjął mianowicie za udowodnione, że May był raz karany czteroletniem więzieniem za oszustwo i kradzież, drugi raz czteroletniem więzieniem za fałszerstwo, że był przez jakiś czas przywódcą bandy rozbójników, że jeszcze jako student popełnił niezliczone kradzieże, że wreszcie jako autor dopuścił się ogromnej liczby plagiatów, szczególnie zagranicznych autorów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Śluby panieńskie". Występ Michała Tarasiewicza.
Czwartek. „Koncert".
Piątek. „Romeo i Julia". Występ Michała Tarasiewicza.
Sobota. „Gdy młode wino zakwita", komedya w 3 aktach Björnsona. (Nowość!).
Niedziela popołudniu. „Moralność pani Dulskiej". Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczorem. „Gdy młode wino zakwita".
Poniedziałek. „Srebrne szczyty". (Ceny zwyczajne).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Katastrofa kolejowa".
Czwartek. „Wśród swoich". Nowość! Sztuka ludowa w 4 aktach, nagrodzona na konkursie Wydziału krajowego. Napisał A. Kallas.
Piątek. „Wśród swoich".

Licytacya nieodebranych przesyłek.

We czwartek ewentualnie i w piątek, t. j. dnia 21—22 kwietnia b. r. o godzinie 9 przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu, publiczna licytacya nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

Zjazd rolników.

Kraków, 13 kwietnia.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Krakowie dwudniowy zjazd krakowskiego Towarzystwa rolniczego w gmachu własnym przy placu Szczepańskim. Na Zjazd przybyło wielu delegatów z Galicyi zachodniej.

O godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Marka, poczem o godz. 10 uczestnicy zjazdu zebrali się w sali posiedzeń i zgromadzeń w nowym gmachu Tow. Rolniczego. Wśród obecnych na sali są reprezentanci ministerstwa rolnictwa: szef sekcyi Zaleski i radca dworu Władysław Struszkiewicz; reprezentanci gal. Tow. gospodarczego pp. prezes Witold ks. Czartoryski, Aleksander Dąmbski, Henryk hr. Badeni; reprezentanci Tow. Kółek rolniczych: prezes Artur Cielecki i p. Telesfor Adamski, delegat patronatu Kółek roln. Dr Stefczyk, Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych pp. Stanisław Bal i Feliks Sierhiejewicz; Tow. rybackiego, Studyum rolniczego, Tow. leśniczego galicyjskiego w Krakowie, członek Wydziału kraj. Pilat, delegat Federowicz, prezyd. Dr Leo, dyr. Zgórski z Banku kraj. i inni.

W Zjeździe miał wziąć udział marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni i przybył w tym celu do Krakowa. Lecz śmierć krewnego hr. Badeniego przeszkodziła marszałkowi wziąć udział w obradach.

Namiestnik kraju Dr Bobrzyński również przybyć nie mógł i nadesłał na ręce prezydyum Tow. telegram usprawiedliwiający.

Poświęcenia nowego gmachu krak. Tow. rolniczego dokonał wobec uczestników zjazdu ks. prałat Wądolny. Po dokonaniu ceremonii liturgicznych X. Wądolny przemówił, wzywając do miłości ziemi, która jest wszystkich nas żywicielką. Zanim zrodzi się przemysł — ziemia żywić nas musi. Ci, którzy ziemię posiadają, powinni się strzedz, by ona nie przechodziła we wrogie ręce. „Niech z tego domu — mówił ks. prałat — rozchodzi się na cały kraj praca koło dobra społecznego na polu rolnictwa. Pobłogosławiłem ten gmach w imię Boże. Niechże Bóg pomaga w zbożnej pracy".

Po X. Wądolnym przemówił hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa, prezes Tow. rolniczego, witając zebranych i przedstawiawiając działalność Tow. rolniczego w roku ubiegłym, przyczem dotknął lekko traktatów handlowych, za które rolnicy utrzymali rekompensatę. Liczba Tow. okręgowych rolniczych wzrosła do 19, potworzyły się spółki handlu bydłem i trzodą chlewną. Członków Tow. rolniczego przybyło 737 — tak, że obecnie jest ich 3.320. Prócz tego jest 253 kółek i spółek rolniczych, które obejmują ogółem 15.051 gospodarstw rolnych w Galicyi.

Pod koniec przemówienia poświęcił hr. Tarnowski wspomnienie zmarłym członkom Tow. i przerwał obrady na pół godziny celem umożliwienia uczestnikom wzięcie udziału w pogrzebie hr. Badeniego, który się właśnie odbywał.

Po przerwie, o godz. 12 podjęto w dalszym ciągu obrady. Zabrał głos wiceprezes Tow. gospodarskiego p. Aleksander Dąmbski, który podziękował prezesowi hr. Tarnowskiego za powitanie i wskazał, że Tow. rolnicze jest bratniem Tow. gospodarskiego. Oba Towarzystwa pragną służyć rolnictwu.

Sprawozdanie komisyi rewizyjnej złożył p. Fink, który podniósł, że po raz pierwszy zjazd obraduje w gmachu własnym. Gmach ten świadczyć będzie przyszłym pokoleniom o zapobiegliwości i wytrwałości dzisiejszego komitetu, za co należy mu się podziękowanie (oklaski).

Następnie złożył p. Fink sprawozdanie z działalności komitetu. Troską jego było powiększenie szkół rolniczych w kraju, gdyż rolnik dobrze wykształcony potrafi znacznie lepiej uprawiać rolę.

Walka z „przelewaczami" (pośrednikami żybowskimi) przybrała w roku ubiegłym duże rozmiary. Spółki handlu bydłem i trzodą chlewną rozwijały się i rozszerzały pomyślnie. Szczególnie rozwinęły one żywą działalność w powiatach: rzeszowskim i krośnieńskim.

Doświadczenia rolnicze prowadzone były w tym roku pod przewodnictwem prof. Jentysa. Doświadczenia te dały niejednokrotnie dobre rezultaty. Prócz tego komitet popierał hodowlę bydła rasowego w różnych okolicach kraju.

Dyskusya.

W dyskusyi zabrał głos p. Kradyna Włodzimierz z pow. ropczyckiego, delegat Tow. roln. w Dębicy i żalił się na nieuwzględnianie przez Tow. rolnicze tamtejszego powiatu. Takie zaniedbanie powiatu — szczególnie zaś chłopów — powoduje ospałość w pracy i niezadowolenie.

Drugi zabrał głos Dr Witold Lewicki z Głobikówki (pow. Pilzno), delegat Tow. okręgowego w Dębicy. W rzeczowym wywodzie, przerywanym często oklaskami wskazał mowca na konieczność rozwoju działalności Tow. we wszystkich powiatach i w rozmaitych kierunkach.

Prasa i opinia publiczna żalą się na drożyznę niebywałą w miastach i twierdzą, iż drożyznę powoduje rolnictwo. Nauka zachodnia wykazała, że tak jest. Ale, jeżeli będą rolnicy należycie zorganizowani, to będą mogli dostarczać miastom lepszych artykułów spożywczych i po tańszej cenie, nie tracąc oczywiście nic ze swego zarobku. Drożyznę wywołują pośrednicy. Niezmiernie ważnemi są assocyacye rolnicze, tak szeroko rozwinięte zagranicą, podczas gdy u nas pod tym względem panuje zupełna anarchia. Koniecznem jest zakładanie szkół rolniczych w kraju i spółek rolniczych.

P. Edward Maurizio udzielił szeregu wyjaśnień na zarzuty i postulaty p. Kradyny.

P. Tęczar (włościanin) z pow. strzyżowskiego podnosił pracę komitetu około dostarczenia rolnikom dobrego ziarna na siew buhai. Chłopom w tej okolicy brakuje rasowych jałówek, o które p. Tęczar prosi. P. Tęczar podniósł także sprawę dobrego chowu trzody chlewnej.

P. Szafrański, nauczyciel z Bronowic wielkich pod Krakowem, omawia sprawę stacyi doświadczalnej, której prace mają być w r. 1910 ograniczone.

Hr. Rey porusza szereg spraw rolniczych, a specyalnie zajmuje się sprawami rolniczemi w powiecie dębickim.

P. Karol Czecz imieniem komitetu Tow. rolniczego rozpatrzył podniesione postulaty i skargi i podziękował za słowa uznania dla komitetu.

Przew. obrad hr. Tarnowski przerwał na tem dyskusyę nad sprawozdaniem, udzielając głosu prof. Górskiemu, który z powodu odjazdu do parlamentu — pragnął odczyt swój „o ubezpieczeniu społecznem" wypowiedzieć wcześniej.

Poseł Górski oświadczył się gorąco za ubezpieczeniem robotników fabrycznych i przemysłowych, a sprzeciwił się ubezpieczeniu robotników rolnych, leśnych i samodzielnych rolników. — Wskazanem jest tylko ubezpieczenie czeladzi wiejskiej i rzemieślniczej.

Na referacie p. Górskiego przerwano obrady.

O godz. 2 odbył się wspólny obiad w sali Starego Teatru. Wieczorem zaś odbędzie się raut u hr. Zdzisława Tarnowskiego.

* * *

Zwiedzanie miasta przez uczestników Zjazdu odbyło się dziś popołudniu w czterech grupach:

Pierwsza grupa (odznaki różowe) zwiedziła rondel floryański i baszty, Muzeum narodowe, kościół N. P. Maryi i wieżę Maryacką.

Druga grupa (odznaki niebieskie) zwiedziła muzeum Czapskich, Kopiec Kościuszki i urządzenie na Błoniach dla obchodu grunwaldzkiego.

Trzecia grupa (odznaki zielone) zwiedziła straż ogniową i Zakład czyszczenia miasta, oraz Wawel z grobami królewskimi.

Czwarta grupa (odznaki czerwone) zwiedziła Muzeum narodowe, gazownię, dezinfektor, rzeźnię, — targowicę i elektrownię miejską.

Awiatyka w Polsce.

Polska fabryka aeroplanów. Jeden z bankierów warszawskich — jak donosi „Gazeta Warszawska" — nosi się z zamiarem utworzenia w Radzyminie pod Warszawą fabryki latawców (aeroplanów). Będzie to w Polsce pierwsza tego rodzaju fabryka, zatrudniająca kilkaset robotników.

Pierwszy aeroplan krakowski. Aeroplan — o którym pisaliśmy w ostatnich numerach naszego pisma — będzie pierwszym polskim aeroplanem, który podejmie próby wzlotu. Pilotem będzie p. Rozum. Nowym wynalazkiem zainteresował się niezmiernie tutejszy świat techniczny; również arcyksiążę Stefan z Żywca interesuje się dziełem pp. Rozumego i Becheny'ego. Jak słychać firma Rudawski i Spółka, w której warsztatach kończy się budowa aeroplanu, zamierza ubiegać się o nagrodę 50.000 koron, przeznaczoną dla latawca oryginalnie skonstruowanego w Austryi i zdolnego do lotu.

Pruski pilot w Krakowie. Przed kilku dniami wniosła podanie do tutejszej policyi spółka złożona z pp. Dominika hr. Potockiego, Rettingera i Raussa o zezwolenie na urządzenie na krakowskich błoniach publicznego wzlotu pilota pruskiego (!) Hieronimusa, na jednopłaszczyznowym aeroplanie systemu Bleriota. Wzlot projektowany jest na niedzielę dnia 24 kwietnia.

Wzloty awiatyczne we Lwowie. W niedzielę odbędzie się we Lwowie staraniem „Kółka awiatorów" słuchaczów politechnik wzlot na aeroplanie Blériota. Od czterech dni bawi we Lwowie dwu pilotów p. Griffon, Francuz ze szkoły Blériota i p. Morzkowski, inżynier Polak oddawna zajęty jako pilot we Francyi, który przed miesiącem z powodzeniem wznosił się w Pradze. Obaj piloci badają odpowiednie do wzlotów tereny. W niedzielę nadszedł aeroplan z Paryża.

O milionową fortunę polską.

Świeżo ogłoszony i podany przez nas w telegramach wyrok Izby sądowej petersburskiej, oddalający skargę wdowy i sukcesorów ś. p. Bohdana ks. Ogińskiego, jak pisze „Kur. lit." na podstawie informacyi z dobrego źródła, mylnie pojęty jest przez znaczną część prasy. Wyrok ten mający znaczenie czysto formalne, wyniku sprawy o dziedzictwo ks. Ogińskich nie przesądza. Skarga na zatwierdzenie testamentu przez petersburski sąd okręgowy miała charakter incydentalny, podawała ona jedynie w wątpliwość kompetencyę w danym razie sądu petersburskiego, zresztą stanowiła zabieg prawniczy, zmierzający głównie do zatrzymania w sądzie oryginału testamentu, aby módz następnie oprzeć na oryginale tym dalsze dochodzenie, wobec skargi wniesionej przez jednego z opiekunów spadku, hr. Potulickiego, iż testament ów jest sfałszowany.

Śledztwo co do zarzutu sfałszowania testamentu prowadzi właśnie sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi w Petersburgu, Jurewicz. Równolegle wytoczyli prawni spadkobiercy akcyę cywilną o unieważnienie testamentu. Sprawę tę prowadzą z pełnomocnictwa księżnej wdowy, hr. Załuskich i Wysockich — Dr M. Strumiłło; a z ramienia bar. Renne, hr. Wołłowiczowej i p. Włodzimierza Gawrońskiego — Dr A. Zmaczyński. Jak długo jednak nie wyświetli się, czy testament jest fałszywy, wszelka akcya cywilna odkładana być musi.

Zasadniczo, zdaje się, niema już dziś żadnej wątpliwości, iż majątki rodowe Ogińskich wrócą do spadkobierców prawnych. Prawo nie pozwala bowiem na zapisywanie funduszu rodowego ludziom postronnym. Chodzi więc właściwie o majątek dorobkowy jedynie. Gdy dobra dziedziczne, liczące 50.000 dzies. ziemi na Litwie, warte są kilkanaście milionów, część dorobkową spadku oceniają na 3 miliony. Wchodzą w to, między innemi, dobra Sałanty (12.000 dzies.). Majątki położone w pow. skirskim, gub. kijowskiej, jako odziedziczone po matce, przejdą stanowczo na rosyjskie rodziny Pautinów i Szkarewiczów, krewnych po babce zmarłego ks. Ogińskiego, Emilii Potockiej. I z tych majątków jednak 1/7 część według prawa należy się wdowie. Z dóbr litewskich, Płungiany są w dożywociu księżnej Michałowej Ogińskiej.

Ciekawą jest rzeczą, że do milionów Ogińskich zgłasza się coraz więcej kandydatów. Prócz testamentu, złożonego przez Dymitra Wonlarlarskiego, złożono jeszcze 3 testamenty, któremi wszystko co jest, zapisuje się Janinie Bohdanównie Hejdeburowej, uważającej się za ks. Ogińską z domu. W tych dniach, jak słychać, wniesiono do sądu kowieńskiego czwarty testament zmarłego księcia, zapisujący jakoby też majątek cały jakiejś damie.

Pozatem kręcą się podobno jacyś ludzie po antykwaryuszach wileńskich i poszukują skrzętnie autografów nieboszczyka księcia. Nie bez powodu zapewne. Mimo te wszystkie komplikacye, sprawa o nieprawdziwość testementu rozstrzygnie się zapewne w lecie, a szanse prawnych sukcesorów są najzupełniej dobre.

Pan Santa Maria.

Paryż w kwietniu.

Pan Santa Maria jest milionerem chilijskim. Przyjeżdża często do Paryża, podobnie jak jego południowo amerykańscy rodacy, lecz nie w ich charakterze. Bowiem pan Santa Maria nie rzuca pieniędzy garściami wokoło siebie, nie kupuje metrowych sznurów pereł dla uroczych i aryżanek, nie uczęszcza do teatru, nie chodzi do restauracyi. Milionowy Chilijczyk żyje prozaicznie. Na Avenue de l'Opera mieszka w małym, ubogo umeblowanym pokoiku na piątym piętrze, bez obsługi. Rankiem i wieczorem niknie na mieście. Wracając przynosi ze sobą prowianty i własnoręcznie milionerską ręką przyrządza sobie obiady lub wieczerze. Skoro skromne mieszkanie milionera nawiedzi interesant, otwiera pan Santa Maria zamaszyście drzwi i rzecze dobrodusznie: „Pana Santa Maria niema w domu".

A jednak pan Santa Maria ssie krew. Krew z milionów. Z wysokości piątego piętra jak dziki ptak spuszcza się od czasu do czasu na ofiary swej spekulacyjnej żądzy.

Pan Santa Maria jest właścicielem ogromnych pokładów saletry. Lecz to nie jest głównym udziałem jego bogactwa. Santa Maria nie lubi pracy spokojnej.

Przed kilku laty wciągnął w spekulacyę cukrową znanego kupca Jaluzota i Croniera, opiekuna i zawiadowcę milionowego majątku po Henryku Sayu. Za niedługi czas Jaluzot otruł się, Cronier poszedł „na dziady". Setki ich milionów znikły w kieszeni wyszarzałego ubrania p. Santa Maria. W rok potem, w r. 1906 wykupił akcye amerykańskiegn towarzystwa stali po 20 dolarów za sztukę. Po upływie pół roku sprzedał je po 90 dolarów. I na tej operacyi zarobił pan Santa mnogie miliony.

Pan Santa Maria ma atoli wadę. Jest nienasycony. Spowodował więc jeszcze podrożenie cen bawełny, wykupując z targów całe jej zapasy i po zwiększonej cenie rzucając na targi.

Ubiegłego roku zwrócił się pan Santa Maria do cukru, który po katastrofie Jaluzot Cronier spadł do ceny 30 franków. Santa Maria wykupił wszystkie zapasy. Dochodziły one do milionów worków. Kupił również cukier, którego jeszcze nie było. Nabył zapasy, będące jeszcze w rafineryach. Tak podniósł pan Santa Maria cenę cukru do 43 franków za surowiec, 73 zaś za rafinadę.

Rzecz prosta, iż nie podoba się to tłumowi. Rozbój cukrowy oprze się więc o ministerstwo sprawiedliwości i Izbę deputowanych. Te instancye rozstrzygną, czy pan Santa Maria uprawia lichwę cukrową, czy nie. Czy pan Santa zrezygnuje? Rzecz wątpliwa. Bowiem pan Santa Maria jest niezmiernie... skąpy. *(s.)*

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Podziękowanie.

Nie będąc w możności osobiście podziękować Wszystkim za łaskawy współudział w pogrzebie ś. p. **Adama Kozłańskiego** i okazane współczucie, składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Rodzina Koziańskich.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy. poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża. w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 w nocy. poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej. Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu. w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej i Jaworzna; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego, z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagorza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora. Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza.

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa.
6.21 wiecz. osobowy, Nr 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca: w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan. Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz, osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki. w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakówa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.35 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor. w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza. Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob. Nr 1017, do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja, Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.59 rano osob. Nr. 32. do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc. osob. Nr. 118 do Podgórza Pł
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.26 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg. Pł
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyśl od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego. Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce. od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pł.
6.09 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa.
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże Szczucina, a do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16. do Podgórza-Pł
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza. Stróż Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia: w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr 4 do Podgórza-Pł
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza. Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

E. XIV. 1981/9

51

Edykt licytacyjny.

Na żądanie filii uprz. gal. uprzyw. akc. Banku hipotecznego w Krakowie zastąpionej przez adw. Dra S. Tillesa i Sp. odbędzie się dnia 2 czerwca 1910 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym ul. św. Jana l. 22 pierwsze piątro Nb. 32, sala 2. licytacya realności lwh. 23, Dz. I. w Krakowie Rynek główny Linia B-C lkons. 28., L. or. 31 Parcela lk. 61.

Realność powyższa zwana Pałacem Spiskim składa się z budynku frontowego trzech piętrowego i oficyny dwupiętrowej, jednopiętrowej i parterowej. Przynależności łącznie sprzedać się mające, składają się z 6 okienic, 13 drzwi, portalu sklepowego, 2 żaluzyi, ścianki drewnianej, szafy w ścianie, windy i dzwonka elektrycznego opisanych bliżej w protokole oszacowania z dnia 18 września 1909 roku E. XIV, 1981/9

4

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 745300 Koron, przynależności zaś na 600 Koron. Najniższa cena wynosi 372950 Koron, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia itd.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 41. Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone. Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości, bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy w Krakowie Oddział XIV.

Dnia 3 kwietnia 1910.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 2.